

Własnym Głosem

STYCZEŃ-MARZEC 2011 R • ISSN1232-6559 • CENA 2 ZŁ

FELIETONY – Jan Zdzisław Brudnicki,
Michał Kasprzak, Leszek Żuliński

GOŚĆ NUMERU – Jan Henryk Cichosz

GALERIA JEDNEGO AUTORA –
Stanisław Jerzy Dołżyk

KRONIKA – 30 lat RSTK

POEZJA – Piotr Goszczycki, Kazimierz Rink,
Krystyna Woźniak, Stanisław Stanik, Andrzej Szaflicki

PREZENTACJE – Podbeskidzie,
Wąglany po raz XXX

SYLWETKI – Maciej Smoleński

Gdy nie bawi cię już świat zabawek mechanicznych...

opowieść o pewnej przygodzie współczesnej poezji polskiej

MICHAŁ KASPRZAK

Poezja jest to tworzenie pięknych zdań. Poezja jest to tworzenie pięknych zdań. Poezja jest to tworzenie pięknych zdań. Dobra poezja wreszcie przestaje być tym...

Od tej pozornej trawestacji znanych słów Peipera pragnę rozpocząć opowieść o pewnej przygodzie młodej polskiej poezji doby teraźniejszości w jej rozmaitych odsłonach i przesłonach: za teatralną kurtyną, kuchennymi żaluzjami, zwiewną koronkową firanką lub po prostu siermiężną roletą opuszczaną raz dla odgródzenia się od światła i świata, innym razem – co chyba bardziej będzie nas tutaj zajmować – dla paradoksalnego wypowiedzenia mu posłuszeństwa i manifestacji własnego *desintereselement* uczestnictwem w pozornej rzeczywistości, wreszcie – zatrzaśnięcia ust tym, którzy przemawiają w (nie) naszym imieniu. „Jej” odsłonach – czyli: czyich? Poezji czy teraźniejszości? Zdaje się, że ten błąd składniowy pełni tutaj funkcję mimowolnej wyroczni: mówi o bliskim związaniu obydwu przestrzeni ludzkiej działalności, jak chciał zresztą Peiper i jak chcą dziś – mniej już formalistycznie traktujący tę kwestię – poeci „zorientowani kulturowo”. I wreszcie, jeżeli dana nam rzeczywistość polska (bo o niej konkretnie będzie mowa) została osadzona, czy też sama na dobre rozsiała się w kulturze spektaklu (o której pisał Guy Debord w latach sześćdziesiątych w odniesieniu do kultury zachodnioeuropejskiej), mówienie o „odsłonach teraźniejszości” jest nie tylko uprawnionym, ale wręcz jedynie możliwym dziś dyskursem.

Trawestacja słów Peipera podpowiada nam fundamentalny, odwieczny – zda-



Jerzy Dołżyk – fragment obrazu *Ze sceny* – 2009, olej, płótno

wać by się mogło – podział mowy związanej na lirykę zainteresowaną przede wszystkim własnym tworzywem, skierowaną w stronę chwytu, a nie tematu, przekonaną o odrębności i wyjątkowości własnego języka oraz po drugiej stronie – na poezję pierwszego, bezpośredniego wyrazu, operującą „niższymi”, praktycznymi, kolokwialnymi rejestrami języka, skoncentrowaną na „prostych faktach egzystencji”. Istota cięcia zasada się tutaj głównie na rozróżnieniu między językiem jako pewnym oficjalnym i konwencjonalnym systemem a żywą mową, między *langue a parole*. Przy czym podział ten przebiegałby zarówno w poprzek (cyklicznie), jak i wzdłuż osi czasu. Nie mamy bowiem wątpliwości, że lata dziewięćdziesiąte upłynęły pod znakiem rewolucji dykcji poetyckiej, jaką zaserwowało nam w orbicie osiemdziesiątego dziewiątego roku pismo *bruLion* ze swoimi poetami w osobach choćby Marcina Świetlickiego czy Jacka Podsiadły, a za-

tem dykcji potocznej, zainteresowanej raczej opisem świata i zmaganiem bohatera lirycznego, aniżeli wznoszeniem pomników. Tymczasem w kolejnej dekadzie okazuje się, że poezja niczym wierna rzeka powraca do swego estetycznego koryta i dalej draży marmurową skałę, w której chce odcisnąć swój wiekopomny ślad. Niczym z magicznego kapelusza sypią się nagrody Nike, Kościelskich, Paszporty i bilety dla dobrze oswojonych i zadowolonych w naszej literackiej tradycji klasycystycznych lub choćby klasycyzujących poetek młodszych twórców: Jacka Dehnela, Tomasza Różyckiego, Bianki Rolando czy – w ostatnim roku – Marcina Kurka. To zdecydowani reprezentanci prymatu formy nad treścią, wskrzeszający wzorce gatunkowe, które od epoki jaskiniowców definiowały rodzaj literacki zwany liryką. Tym samym polskie media, które w latach dziewięćdziesiątych przynajmniej próbowały reprezentować faktyczny obraz kultury,

w latach kolejnych zajęły się reprezentowaniem wyłącznie samych siebie, przywracając i afiszując tradycyjne wyobrażenia na temat wiersza oraz języka poetyckiego, niemal w pełni uzgodnione z kanonem szkolnych lektur.

Tymczasem wewnątrz poezji skoncentrowanej na języku jako własnym tworzywie już w latach dziewięćdziesiątych dało się zauważyć niejaki pęknięcie, a to głównie za sprawą rosnącej popularności Andrzeja Sosnowskiego i jego poezji dekonstrukcyjnej, korzystającej z wielu zdobyczy importowanego w tym czasie z Zachodu – postmodernizmu. Sosnowski przyswoił dla swojej poezji klasycystyczne formy wierszowe, takie jak sestyny, pantumy, villanelle, nie po to, by kultywować ciągłość tradycji, lecz by je rozkręcić na czynniki pierwsze i pokazać cały mechanizm niepodległego i niepodlegającego kontroli podmiotu – języka.

Dokończenie na str. 7

30 lat

ROMAN HABDAS
RSTK GORZÓW WLKP.

Nawiasem mówiąc...

Miałem 24 lata, kiedy w Warszawie zebrał się Komitet Założycielski Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Od dwóch lat mieszkalem w Gorzowie Wielkopolskim. Moim liryzmem była żona. Poetycką prozą – dziecko, pierwsze z czworga. Knajpa, w której pracowałem – powieścią. Poczją – Drawa. Gorzowskiego „eresteku” – jeszcze nie było na świecie. Ktoś powie – nie tak zaczyna się relację z jubileuszowych obchodów Stowarzyszenia? Być może – nie tak. Ale – nawiasem mówiąc, czy wszystko musi zaczynać się według sztampanych reguł, od których niejednokrotnie mdli?

Podróż. Warszawskie 30-lecie jest i moim 20-leciem przyłgnięcia do Was, Twórców Kultury. Uświadomiłem to sobie o godzinie 7.37 dnia 17. grudnia 2010 roku. W pociągu relacji Gorzów Wlkp. – Bydgoszcz – Warszawa. Akurat wspominaliśmy to i owo pod łyk kawy z termosu, gdy za oknem, na linii horyzontu pojawiła się pomarańcza. Potężniała na tle śnieżnego krajobrazu soczystością nastroju. Grudniowy poranek witał słońcem. Vis-à-vis siedział Czesiu. Oczywiście, że Ganda. Obok, Kasia Gólczyńska – wokalistka z sekcji muzycznej. Z tej samej, opodał mnie – Łukasz Reks, jeszcze raczkujący, zdolny mlókosz z szansami „na zaś”. Brakowało tylko Beaty Patrycji Klary – z sekcji literackiej. Ale ona docierała właśnie do Gdańska. Odebrać „Czerwoną Różę”! Jechaliśmy gromadnie wspomóc warszawskich przyjaciół, głównie w programie artystycznym, który reżyserował Czesław. Oczywiście, że Ganda.

Próba. Hotelik Europejskiego Centrum Komunikacji i Kultury przy ulicy Oleckiej przywitał nas bezszelestnie i ciepło. Dwie godziny później byliśmy już w Centrum Promocji Kultury Praga Południe. Właśnie tam, miała się nazajutrz odbyć część oficjalna Jubileuszu, a także przedstawienie słowno-muzyczne według scenariusza Krystyny Woźniak, zatytułowane „Nie ma już ognia na brzegach jezior”. Ponadto wystawa prac plastycznych warszawskiego RSTK zatytułowana „Wyzwolenie wyobraźni” oraz



Dyplom Ambasadora Kultury Polskiej za wybitne wieloletnie zaangażowanie na rzecz promocji kultury polskiej Ryszardowi Materce, Czesławowi Gandzie Krystynie Wulert, Krystynie Woźniak, wręczają Bogdan Węgrzynek – przedstawiciel Polskiej Społeczności w Irlandii i Prezes RK RSTK Paweł Soroka.

spotkanie cocktailowe. Czas naglił. Zabrałiśmy się za próbę programu reżysersowanego przez Czesława.

Dzień Jubileuszu – na galowo

Część oficjalna. Początek o jedenastej. Prowadząca – Prezes Warszawskiego RSTK – Krystyna Woźniak, powitała gości przybyłych z wysokich urzędowych gabinetów i niższych, ale ważnych pokoiów wydziałów kultury, przyjaznych Stowarzyszeniu. Powitała tych, którym przyjsć wypadało i tych, którzy po prostu sami tego chcieli. Starych, sprawdzonych przyjaciół z pokrewnych stowarzyszeń, krytyków literackich, sympatyków, znajomych, członków rodzin.

Referatem pt. „Robotnicy twórcami kultury”, który przybliżył 30-letnią działalność, podzielił się na okoliczność Jubileuszu – Przewodniczący Rady Krajowej RSTK – prof. dr hab. Paweł Soroka. Po wystąpieniu wręczono odznaczenia nadane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz odznaki, dyplomy i listy gratulacyjne przyznane przez Radę Krajową, szczególnie zasłużonym twórcom Stowarzyszenia. Nie zabrakło listów i życzeń adresowanych do warszawskich Jubilatów, których nadawcami były zarządy terenowe RSTK.

Część artystyczna. Jako biorący udział w programie, pozwolę sobie zaled-

wie na przybliżenie spektaklu. **Scenografia:** *knajpeczka – szatnia, kilka stolików i krzesłek, stolik kelnerski. Osoby:* *stali bywalcy, przypadkowi goście, szatniarz, młodzjutka kelnerka i stary kelner* – w te role wcieliłi się członkowie sekcji literackich, którzy prezentowali swoje wiersze. Ponadto: *knajpiany gitarzysta i wokaliści* – członkowie sekcji muzycznych.

Wydarzenia na scenie sali głównej rozpoczął Łukasz Reks piosenką pt. „*Most nad rzeką zdarzeń*”. Następnie popłynęły z poetyckich ust skargi na wczoraj i skargi na jutro. „Ochy” i „achy” dostrzegane w kobietach i mężczyznach. Doznania i wyznania. Hołdy i wyrzuty. Dźwięki gitary i fletu na przemian wtulały się między wersy. Piosenki, jak to w knajpie, budowały klimat i wszczały się nie tylko w stolikowych gości. Głównie w odbiorców przedstawienia. Lokalowi bywalcy między wierszami unosili szkło z liryką wina, nostalgią ginu, furią wódki. Wyciszali się mineralną i sokiem. Obsługa i szatniarz robili swoje. Komentując raz po raz, to i owo... Finał przedstawienia dogasał piosenką „*Łatwopalmi*”, w której refren zaśpiewali wszyscy uczestnicy. Później już tylko – brawa!

Część towarzyska połączona z wernisażem, odbywała się w holu Centrum Promocji Kultury. Prezentacja płócien, jakby spod jednego pędzla, miała czterech autorów. Tak do-

brany zestaw prac otrzymał tytuł: „*Wyzwolenie wyobraźni*”. Moja podpowiadała mi, że autorzy obrazów, nie wiedząc dlaczego, wzajemnie się nasładowują. Wiadać warszawscy koledzy plastycy poczuli swoiste wyzwolenie, dając wystawie taką nazwę. Ja odbiorca, bynajmniej.

Po drugiej stronie malarstwa – stół cocktailowy. To i owo. Soki, bąbelki, herbata i kawa. Przy nim... „*Panie na wysokich obcasach/ szklaneczki w dłoniach/ paznokcie w tipsach/ cocktaile sukienek/ krawatów/ topnienie lodu/ ogień kompletów/ dzbanki soczystych uśmiechów/ perliste rozmowy o niebieskich migdałach/ stonych orzeszkach i...*” – licho wie, o czym jeszcze. (wykorzystałem część własnego wiersza pt. „*Aperitif*”)

Zainteresowaniem cieszyli się dwaj górnicy w galowych strojach. Przy nich grona, w nich ja, wsłuchany w śląską gwarę. Hece nie tylko spod kopalni i familków. Trochę egzotyki. Literackie fascynacje fedrowane między szychtami. I szufla dłoni sztygara.

Z boku – kolejny stół. Na nim jubileuszowe wydawnictwa i archiwalia. Wśród najnowszych, pozycja autorstwa Stanisława Dymka i Pawła Soroki pt. „*W kręgu Jakuba Wojciechowskiego*”. Historia i dokonania ruchu społeczno-kulturalnego RSTK. Sylwetki twórców i animatorów. Publikacja wydana z okazji XXX-lecia ruchu RSTK. Obok folder pt.

RSTK

„30 lat RSTK” dotyczący Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w opracowaniu literackim Krystyny Woźniak. Powstały dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Najnowsze wydanie pisma społeczno-kulturalnego „Wła-

sny Głosem” nr 80. Brawo!!! – to następny numer w kolorze. Jest, jak od dawna być powinno!

Bankiet i mikrofon dla wszystkich. Zaproszenie otrzymali wszyscy. Do hotelu w Falenicy dotarła ta część zaproszonych gości, która chciała.

Stół bankietowy przygotowany pod okiem prowadzących Eu-

ropejskie Centrum Komunikacji i Kultury, księży Jezuitów, okazał się dostatnio zastawiony. I poprawnie nakryty! – co jako twórca robotnik (fachu kelnerskiego) – mogę z uznaniem podkreślić. Ładnie wypiętrzony, z zachowaniem symetrii, kolorystyki – nie tylko potraw, i co najważniejsze – z dostępnością. Jadła było – owszem! Napojów i toastowych napitków – stosowność! Ciepłego klimatu – fundowanego przez gospodarzy – tyle, że

tylko Bogu dziękować. Całość imprezy kończyła „Noc poetów”. Mikrofon dla wszystkich, przygotowany w sali konferencyjnej, kłaniał się w pas każdemu. Przytulne pomieszczenie zapraszało chętnych, ustami... Czesława, oczywiście, że Gandy!

I płynęła poezja mówiona i śpiewana. Fraszki i liryczne piosenki. Uplywał wieczór. Za oknami prószył śnieg. Mróz nie żartował. My owszem.



Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” Czesławowi Gandzie wręcza Prezes RK RSTK Paweł Soroka



Złotą Odznakę RSTK Barbarze Brzeckiej wręczają Prezes Warszawskiego RSTK Krystyna Woźniak i Prezes RK RSTK Paweł Soroka



Odnazka Honorowa „Zasłużony dla Kultury Polskiej” dla Prezes Bydgoskiego RSTK Krystyny Wulert



Spektakl poetycko-muzyczny z okazji 30-lecia Warszawskiego RSTK

Z okazji XXX-lecia Warszawskiego RSTK, które jako pierwsze zostało zarejestrowane w 1980 roku i zapoczątkowało działalność podobnych stowarzyszeń w naszym kraju, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Rada Krajowa RSTK przyznała następującym osobom order, odznaczenia, odznaki oraz listy gratulacyjne:

Czesław Ganda (Gorzów Wlkp.) – **Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”**.

Krystyna Wulert (Bydgoszcz), Jadwiga Pilińska, Ryszard Materka, Barbara Kosiak, Maria Bednarek, Jerzy Szulc, Mieczysław Piechowski, Ewa Komenda, Krystyna Woźniak, Jan Dil (wszyscy z Warszawy) – **Odnaki Honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej”**.

Barbara Brzecka, Ludwik Wambutt, Zbigniew Kurzyński, Zofia Mikuła, Maria Żywicka-Luckner, Piotr Goszczycki, Hanna Gąsiorek, Stanisław Stanik, Ingeborga Uziębło-Tenerowicz, Zdzisław Mianowski, Jerzy Dołyż, Waldemar Kusal, Iwona Nielubowicz, Tadeusz Konador, Jacek Bukowski, Stanisław Dominiak, Teresa Dziczkaniec, Wiktoria Mikulska, Izabela Zubko (wszyscy z Warszawy) – **Dyplomy Rady Krajowej RSTK oraz złote i srebrne odznaki RSTK.**

W jubileuszowym programie poetycko-muzycznym zaprezentowanym z okazji 30 rocznicy zarejestrowania pierwszego w Polsce – Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie, udział wzięli:

Poeci: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Piotr Goszczycki, Ewa Komenda, Paweł Łęczuk, Zofia Mikuła, Jadwiga Pilińska, Jan Rychter, Paweł Soroka, Jerzy Szulc, Krystyna Woźniak, Majka Maria Żywicka-Luckner – wszyscy z Warszawy.

Poeci: Beata Patrycja Klary i Roman Habdas z Gorzowa Wlkp.

Poetka: Krystyna Wulert z Bydgoszczy.

Wiersz Krystyny Woźniak – zaprezentowała Sylwia Woźniak.

Wokaliści: Kinga Strzelczak z Warszawy, Katarzyna Gólczyńska i Łukasz Reks z Gorzowa Wlkp.

Ilustracja muzyczna: Jerzy Dołyż (gitara) – Warszawa;

Czesław Ganda (flet) – Gorzów Wlkp.

Kierownictwo literackie – Krystyna Woźniak

Kierownictwo muzyczne – Czesław Ganda

Scenografia – Jerzy Dołyż

Scenariusz i reżyseria – Krystyna Woźniak i Czesław Ganda

Realizacja akustyczna i oświetlenie:

Sebastian Kuliński i Robert Szczybowicz.

Prace plastyczne wystawiali: Barbara Kosiak, Ryszard Materka, Jan Dil, Jerzy Dołyż.

Kierownictwo organizacyjne:

– Rada Krajowa RSTK

– RSTK w Warszawie

– RSTK w Gorzowie Wlkp.

– Centrum Promocji Kultury Praga-Południe w Warszawie

Patronat honorowy:

– Europejskie Centrum Komunikacji i Kultury w Warszawie

Uroczystości jubileuszowe sfinansowano z nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznanej Warszawskiemu Robotniczemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury.

14-28 grudnia 1981 roku

Czternaście dni pod ziemią

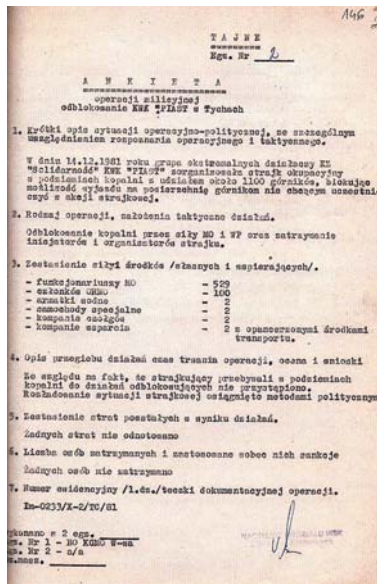
Stanisław Dominiak

W słowie wstępnym do publikacji pt. „14 dni pod ziemią KWK „Piast” w Bieduniu 14-28 grudnia 1981 roku” czytamy: „protest na „Piaście” rozpoczął 14 grudnia 1981 r. był spontaniczny, a zarazem świadomą formą obywatelskiego oporu. (...) W akcji protestacyjnej wzięło udział około dwóch tysięcy pracowników KWK „Piast” oraz Przedsiębiorstwa Robót Górniczych z Mysłowic. Żądali uwolnienia aresztowanych działaczy związkowych i zniesienia stanu wojennego. W ekstremalnych warunkach, dyscyplinie i poszanowaniu miejsca pracy, głodzeni w ostatnich dniach strajku, wytrzymali pod ziemią czternaście dni. (...) Najnowsze badania, prowadzone w oparciu o dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej rzucają nowe światło na wiele spraw i problemów z tamtego okresu. Odkryte materiały wskazują na to, iż rozważana była pacyfikacja kopalni „Piast” z użyciem milicji, wojska, wozów bojowych i broni palnej. W świetle tych ustaleń wydaje się zasadne stwierdzenie, iż przyjęta przez strajkujących forma protestu – strajku na dole – prawdopodobnie uchroniła ich od tragedii, podobnej do tej na kopalni „Wujek”, gdzie bestialsko zamordowano 9-ciu górników.”

Wspomniana wyżej publikacja została wydana przez Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Kopalnię Węglową S. A. – Kopalnię Węgla Kamiennego „Piast” w 25. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego i strajku załogi KWK „Piast” w obronie demokratycznych przemian zapoczątkowanych porozumieniami w Gdańsku w sierpniu 1980 roku. Materiał do rozdziałów „Historia KWK „Piast” do grudnia 1981 r.”, „Wprowadzenie stanu wojennego”, „Początek strajku”, „Śledztwo i proces” opracował Andrzej Sznajder. Natomiast rozdział „Organizacja, przebieg i zakończenie strajku” wyszedł spod pióra Jarosława Neja.

Według Andrzeja Sznajdera nawet bardzo pogłębiona analiza wydarzeń poprzedzających wybuch strajku na kopalni „Piast” nie prowadzi do jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co było jego przyczyną. Wiele wskazuje, że chodziło nie tylko o aresztowanych kolegów. Wśród górników rozszalał się pogłoska, że trzeba będzie pracować przez siedem dni w tygodniu po 12 godzin.

Losy strajku od początku decydowały się na dole, na poziomie 650. Podczas gdy na górze obmyślano metody i koncepcje jak najszybszego wygaszenia strajku, na dole przystąpiono do odpowiedniego zorganizowania się aby jak najbezpieczniej przetrwać w ekstremalnych warunkach. Strajkujący od początku mogli liczyć na pomoc z zewnątrz. Żywność i paczki zanoszono na bramę



kopalni, a tam odbierali ją pracownicy powierzchni i przenosili na podszybie. Tym samym kanałem co żywność, nadchodziła także korespondencja od rodzin i przyjaciół. Przez kilka pierwszych dni wszystko odbywało się bez ograniczeń.

Sprawną dystrybucja żywności mogła odbywać się tylko przy odpowiedniej organizacji życia na dole. Podstawą był obowiązujący pod ziemią w normalnym ruchu kopalni system organizacji pracy. Ludzie podzieleni są wówczas na oddziały rozmieszczone w różnych częściach danego poziomu, w zależności od specjalności i aktualnie wykonywanych zadań. Podziemia kopalni to kilometry krzyżujących się ze sobą wyższych i niższych, węższych i szerszych korytarzy, chodników i wyrobisk znajdujących się na różnych poziomach. Te zaś połączone są ze sobą szybami, szybkami i chodnikami międzypoziomowymi. Dochodzi do tego rozdubowany system wentylacji. Łączna długość podziemi danej kopalni może wynosić od kilkudziesięciu do kilkuset kilometrów.

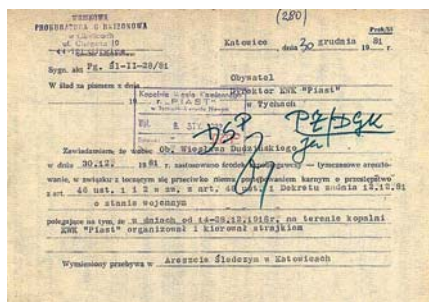
Przebywanie pod ziemią łączy się z licznymi zagrożeniami zdrowia i życia. Poza skrajnymi przypadkami jak tąpnięcia, zawały, wybuchy gazu, zagrożenie stanowią pracujące części maszyn, nierówności ściany wyrobiska, niskie stropy, szyny kolejki, o które łatwo się potknąć, nieosłonięty przewód trakcji elektrycznej zasilającej elektrowozy. Nawyki i doświadczenia zdobyte w czasie pracy oraz obowiązujące w kopalni normy i zwyczaje, pozwoliły strajkującym na sprawne zorganizowanie się.

Kluczową kwestią dla pozostających na dole ludzi było utrzymanie i zabezpieczenie techniczne objętego protestem poziomu. Strajku nie prowadzono przeciwko swojemu miejscu pracy. Nie można było dopuścić do tego, aby w wyniku zaniechania podstawowych czynności doszło do powstania nieodwracalnych

szkod w infrastrukturze kopalni. „Wartość kopalni – wyjaśniał w trakcie procesu Z. Bogacz – wynosi 13 miliardów złotych i gdyby przez okres dwóch tygodni nie było żadnego zabezpieczenia, to w ogóle nie byłoby po co zjeżdżać po strajku na dół. Trzeba było czuwać, aby przez cały okres było prowadzone odwodnienie i by były odświeżane ściany.”

Zabezpieczenie kopalni prowadzono przez cały czas trwania protestu. W pracach pomagały strajkującym ekipy przysyłane z powierzchni np. obsługa głównych pomp czy rozdzielni. Po wykonaniu swojej pracy ludzie ci wprawdzie wracali na górę, ale w międzyczasie przekazywali swoim kolegom listy od rodzin, prasę i informacje. Stres spowodowany przedłużającym się protestem oraz informacjami na temat tego, w jaki sposób władza rozprawia się z załogami strajkujących kopalń i zakładów pracy, dotykał nie tylko osoby pozostające w podziemiach „Piasta”. Miał także ogromny wpływ na rodziny, które codziennie przestawały pod bramą kopalni.

Władze próbowały wykorzystać różne metody przerwania strajku. Straszono i przekonywano. Jednym ze sposobów miało być „zainspirowanie” pozostających przed kopalnią kobiet do tego, aby przemówiły swoim mężom i synom „do rozsądku”. Inną z metod zastosowanych przez władze do przerwania strajku w kopalni „Piast” była próba wykorzystania w rozmowach z górnikami przedstawicieli Kościoła.



Równoległe do prowadzonych przed świętami akcji propagandowych, władze stosowały też inne środki nacisku. „Na kopalnię ściągnięto np. byłego przewodniczącego „Solidarności” z kopalni „Brzeszcze”, który w rozmowie telefonicznej namawiał strajkujących do przerwania protestu”. Zablokowano wymianę zużytych lamp. Stopniowo wstrzymywano dostawę chleba, a w dniu 23 grudnia wprowadzono całkowitą blokadę żywności na poziomie 650.

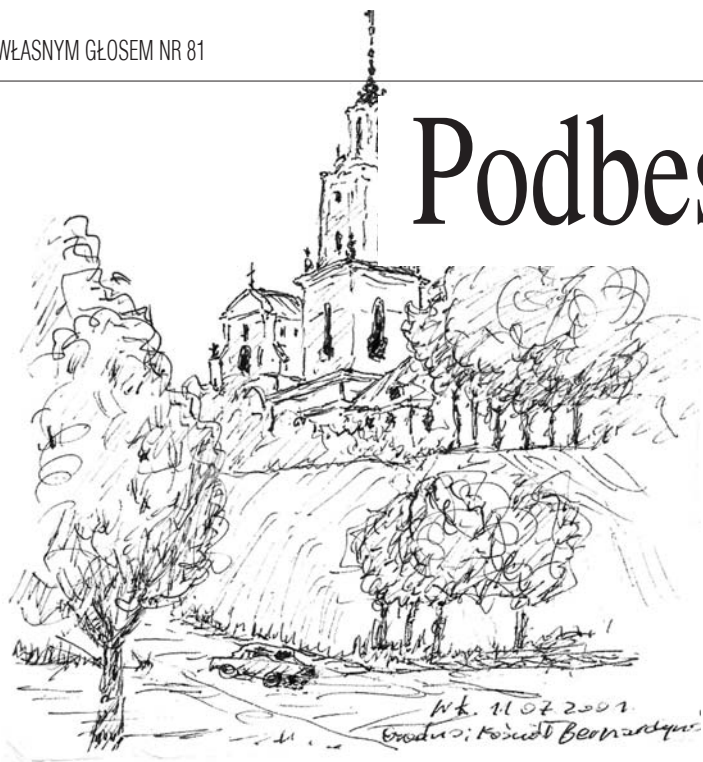
Z. Bogacz rozważał wraz z załogą podjęcie decyzji o zakończeniu strajku. Istotnym czynnikiem przemawiającym za przerwaniem protestu była opinia lekarzy, którzy twierdzili, że „nie znając drugiego tak długiego strajku pod ziemią — nie mogą określić jakie zmiany psychofizyczne mogą zagrażać strajkującym górnikom po dwóch tygodniach przeby-

wania na dole”. Protestujący postanowili więc pertraktować z władzami. 27 grudnia przedstawili trzy wstępne warunki zakończenia strajku: zapewnienie bezpieczeństwa dla wszystkich strajkujących, zapewnienie opieki lekarskiej, zagwarantowanie dalszej pracy w „Piaście”.

Po strajku, wbrew zapewnieniom generała Romana Paszkowskiego, „skutki prawa stanu wojennego” odczuli nie tylko „prowodyrzy”, ale i większość „zwykłych jego uczestników”. Aresztowania i internowania zaczęły się jeszcze tego samego wieczoru, w którym górnicy z „Piasta” skończyli swój protest i ciągnęły się przez następne kilka lat. Inną formą szykan były zwolnienia z pracy. Najprawdopodobniej zwolnienia objęły około 1000 osób. Były one wprawdzie ponownie przyjmowane do pracy na „Piaście”, ale na nowych, o wiele gorszych warunkach.

Do rozprawy z uczestnikami strajku bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości przystąpiły już 23 grudnia 1981 r. Rozprawa sądowa, która rozpoczęła się 25 stycznia 1982 r. toczyła się w szczególnym klimacie. Tworzyła go zarówno groza pierwszych tygodni stanu wojennego, jak również seria artykułów w prasie i audycji telewizyjnych. Strajk na „Piaście” przedstawiano jako „przejaw najwyższego awanturnictwa”. 8 maja 1982 r. sąd ogłosił zamknięcie przewodu sądowego i udzielił głosu oskarżycielowi oraz obrońcom. Prokurator zażądał od 10 do 15 lat pozbawienia wolności. Ogłoszenie wyroku nastąpiło 12 maja 1982 r. Nikt z oskarżonych nie przewidywał takiego biegu sprawy. Z. Bogacz wspominał: „W pewnym momencie sąd orzekł: z tego i tego artykułu umarza sprawę, z tego i tego artykułu umarza sprawę, z tego i tego niewinnia nas”. Jeszcze tego samego dnia wszyscy oskarżeni zostali zwolnieni z aresztu. Nie minęła jednak doba, gdy zostali ponownie zatrzymani i internowani na dalsze miesiące.

W „Nocie edytorskiej” Jarosław Neja i Andrzej Sznajder piszą: „Prezentowany aneks źródłowy składa się z 44. dokumentów pochodzących z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Katowicach i Wrocławiu, Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, Archiwum Państwowego w Katowicach, Biblioteki Śląskiej w Katowicach oraz KWK „Piast”. (...) Nie wszystkie materiały dotyczące tej problematyki zostały dotąd odnalezione. (...) W przypadku części prezentowanych poniżej dokumentów archiwalnych zdecydowano się na zamieszczenie jedynie ich wybranych fragmentów. (...) Aneks zamyka lista nazwisk uczestników protestu uszeregowanych według oddziałów kopalnianych, w jakich byli zatrudnieni w momencie wybuchu strajku. Nie ma na niej niestety nazwisk wszystkich osób, które wzięły w nim udział. Ustalenie ich na obecnym etapie badań okazało się niemożliwe”.



Podbeskidzie

WIESŁAW KONECZNY

W lutym 2011 roku odbyło się spotkanie noworoczne członków SPK „Podbeskidzie” w Bielsku-Białej w niezwykle atrakcyjnym miejscu, Chacie na Groniu na stoku Magury 660 m.n.p.m. w Masywie Klimczoka. Schronisko słynie z organizowania imprez okolicznościowych: biesiady, festyny, kolacje z potrawami regionalnymi i kapelą góralską. Taras widokowy z panoramą na Bielsko, Kotlinę Żywiecką, masyw Babiej Góry, Pilska, Tatry i... niezwykle ciszą, sprzyjał spotkaniu a w nas artystach rodził węgę twórczą.

Spotkania aktywnie działającej twórczej grupy (prace niektórych artystów były wystawiane w Chinach, Doniecku, Harnes, Wittenbergii) często połączone z warsztatami literackimi odbywającymi się w zabytkowych a atrakcyjnych ka-

wiarniach, między innymi w podziemiach teatru „Pod aniołami”, „Pod arkadami”, „Bazyliżku” a także w prywatnym domu Marii Procyk lub Kolegium Nauczycielskim.

Wystawy poplenerowe i konkursowe organizujemy w domach kultury: Włóknarz, ROK, Lipnik i Bibliotece Publicznej.

W czerwcu będziemy obchodzić 25-lecie naszego Stowarzyszenia. Założycielem Stowarzyszenia był Paweł Soroka obecny Prezes RK RSTK, prezesem został, dziś 92-letni, Józef Mikosz. Obecnie prezesem zarządu jest Maria Procyk, wiceprezesem ds. finansowych, Jan Dworaczek, ds. personalnych Wiesław Koneczny. Przewodnicząca komisji rewizyjnej Alicja Ziob, członkowie – Danuta Nowak i Kazimierz Szuszczewicz.

Jan Dworaczek – filolog, krytyk literacki, wykładowca w Kolegium Nauczycielskim,

od samego początku założenia Stowarzyszenia prowadzi warsztaty literackie, zajmuje się korektą i redakcją zbiorowych i indywidualnych prac literatów zrzeszonych w „Podbeskidziu”.

SPK „Podbeskidzie” wydało następujące pozycje książkowe: *Taka to nasza ojczyzna, Czas wolny czasem twórczym, Poetyckie Podbeskidzie. Wiersze i wspomnienia literatki i artystki hafciarki Marii Procyk pod tytułem Pajęczyna czyli chłopi 81, Stąd nasz ród, Album fotograficzny*. Jej prace były nagradzane w licznych konkursach, a nawet w USA i Australii.

Grupa SPK „Podbeskidzie”, w której zrzeszeni są literaci, poeci, malarze, graficy (tworzą linoryty, drzeworyty, monotypie, nitro-fresz), rysownicy, rzeźbiarze jest najbardziej aktywnym i słynnym Stowarzyszeniem. Do tego przyczyniły się nie tylko wydawnictwa, konkursy poetyckie i malarsko-rzeźbiarskie, ale także plenery malarskie, które odbyły się nie tylko w atrakcyjnych miejscach Polski, ale i w Czechach na Zaolziu i Białorusi w Grodnie, Nowogrodku, nad jeziorem Śwież. Na plenery zapraszani byli artyści profesjonalni z Czech, Niemiec, Białorusi, Rosji. Filmowcy z TV-Polonia utrwaliли wiele cennych chwil z tych plenerów. Odbyło się wiele wystaw poplenerowych m.in. w Sankt-Petersburgu w galerii „Forum”.

Od 20 lat w maju i sierpniu jeździmy na Zaolzie na Dożynki do Gutów i na Festiwal do Nieborów. Utrwalamy te ważne polskie tradycyjne wydarzenia.

DEBIUT



Katarzyna Skoruch

– absolwentka prawa, pracuje jako asystentka sędziego. Rodowita warszawianka, mieszka na Pradze Południe. Publikacja w tym numerze *Własnym Głosem* jest jej debiutem poetyckim.

Bransoletki

*Połączone łańcuszkiem...
Odtąd jedyna biżuteria
Jaką będzie nosiła
Z oddechem
Powietrza...*

*Wyrok wydała
W dniu wymiany obrączek*

*Potem
Permanenty makijaż
W odcieniach fioleto*

*Czas liczony stępieniem
Promili we krwi
Dawnego Romea...*

*Obierała ziemniaki
A nóż był ostry...*

Niewinność?

*Rozdarte z hukiem niebo
I moja sukienka
Pod twoimi dłońmi*

*Nie mam już wstydu
Zmył go deszcz
Z tuszem z rzęs...*

Rozwiązła

*Za pierwszym razem chowała w pięści
Skruszone palce
A z ust ścierata szminkę*

*Teraz już śmiało wynajmuje na godziny
Miłość o smaku chili...*

Śladami wierszy umarłych poetów

■ *Silnym jest ten, kto zwycięża innych. Wielkim jest ten, kto przezwycięża samego siebie.*

■ *Kto dużo wie o innych ludziach, może być człowiekiem uczonym, ale ten, kto rozumie samego siebie, jest bardziej inteligentny. Kto panuje nad innymi, może jest i silny, ale ten, kto jest panem samego siebie, jest jeszcze silniejszy.*

■ *Tylko kochający człowiek jest odważny, tylko skromny jest wspaniatomysłny i tylko pokorny jest zdolny do panowania.*

■ *Przyczyną, dla której rzeki i morza otrzymują hołd tysięcy strumieni górskich, jest fakt, że trzymają się niżej od nich. I dzięki temu mogą rządzić wszystkimi górkimi strumieniami. Podobnie mędrzec, który chce być ponad ludźmi, ustawia się niżej od nich, a chcąc być przed nimi, ustawia się z tyłu. I tak oto, choć miejsce jego nad ludźmi, oni nie czują jego ciężaru, a choć miejsce jego przed nimi, nie odbierają tego jako rany.*

■ *Pod powierzchnią zjawisk zobacz furtkę do korzeni świata.*

Lao-tse

(VI/V p.n.e.), legendarna postać chińskiej filozofii, twórca taoizmu, doktryny stojącej w całkowitej sprzeczności z zachodnimi poglądami na świat.



*Trzydzieści szparych zbiega się
W środku koła,
Lecz użyteczność wozu
Jest w pustym środku piasty.
Wypalona skorupa tworzy
Kształt glinianej misy,
Ale użyteczność
Jest w jej pustce.
By wnieść dom, budujesz ściany,
Wstawiasz w nie drzwi i okna,
Ale użyteczność domu
Jest w pustej przestrzeni.
Dlatego korzyść wynika
Z wszystkiego, co istnieje,
Lecz użyteczność – z tego,
Czego nie ma.*

Jan Henryk Cichosz



– poeta, publicysta, dziennikarz, regionalista, animator życia literackiego w Krasnymstawie gdzie mieszka i tworzy. Zadebiutował w 1972 r. w „Zielonym Sztandarze”. Pomyślnie powstania grupy literackiej „Słowo” oraz wielu inicjatyw literackich w Krasnymstawie. Laureat ponad 30 ogólnopolskich konkursów poetyckich. Należy do Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Publikacje

- Pielgrzymka (1983);
- Przez otwarte ogrody (1988);
- Wieczór autorski (1990);
- Malowanie czasu (1993);
- Krajobrazy pamięci (1995);
- Przestrzenie (1997);
- Czas fotografii (2000);
- Śmierć motyla (2002);
- Zegar słoneczny (2005);
- Co dzień (2007);
- In blanco (2010).

Dokąd zmierza polska proza – gra o nową tożsamość²

JAN ZDZISŁAW BRUDNICKI

Mądrale od socjologii powiadają, że w całej kulturze toczy się dysputa wokół mitów wolności, indywidualności, tolerancji i godności. Ale już w czasie wyborów, gdy Polska dzieli się na dwie połowy, na czoło dyskursu wysuwa się tradycyjny patriotyzm łączony z religijnością. Broniony w imię WSPÓLNOTY. Środowiska oświecone popierają kontry wobec konserwatywności i tak zwaną walkę o duszę narodu. My krytycy powieści typu Masłowskiej czy Chutnik określamy to jako pogranicze antykultury. Kultura tworzy, ochrania, rozwija i broni na wszelkie sposoby mity (nawet te inscenizacje bitew i powstania wręcz fizyczne i obrazowe marnowanie sił i środków dla iluzji mitologicznej). I tak doszliśmy do rozróżnienia powieści ambitnej i popularnej. Literatura ambitna chciała by mniej konserwować przeszłość, a bardziej zajmować się konkretem, zjawiskami cywilizacyjnymi, nauką, zbawiać ludzi od wojen, wyzysku, przemocy, poprzez ujawnianie manipulacji. Antykultura podpowiada – nie licz na wspólnotę, na środowisko, na gotowe wzorce i wierzenia. Sam jesteś twórcą i źródłem wiedzy. Niechaj cię nie przeraża groźba wykluczenia, złożoność świata. Szukaj przyczyn, nie gotowych recept, Chutnik proponuje: poszukaj przyczyn zła i bylekości już w sobie, bo wszyscy jesteśmy winni za to, co jest.

Przypadkiem natrafiłem na swój kalendarz 2008, w którym notowałem swoją pisaninę krytyczną. Była tam wpisana wielka dama literatury okresu przejściowego ze swoim wielkim tomem „Bieguni” Olga Tokarczuk, poszukiwaczka eg-

zotyki obyczajowej w mitach świętokrzyskich, mitologii Dolnego Śląska, ezoteryce psychologicznej. Pamiętam jej wyznaczenie odautorskie: nie ma kanonów historycznych, każde pokolenie musi sobie wymyślić swoją historię i historię wspólnoty od początku. Szczytny apel o nową tożsamość. Ale postawa ryzykowna wobec tak skrajnego relatywizmu. Stosowała go do historii średniowiecznych, do pogranicza polsko-niemieckiego (duchy Niemców unoszące się nad prowincjami Ziemi Odzyskanych), do przełomu wieku 19 i 20 we Wrocławiu, do powojnia na Ziemi Lubuskiej. A jako psycholog uważa, że miłość często nie starcza na całe życie, bo „mamy – w sensie emocjonalno-rozwojowym – więcej niż jedno życie”.

Pisałem w tamtym roku o „Nagrobku z lastrico” Krzysztofa Vargi, w której to dużej prozie ten autor o rodowodzie polsko-węgierskim, wychowanek szkoły i dzielnicy mokotowskiej, uczynił epopeję ówczesnego czterdziestolatka. Dzięki pracy w „Gazecie Wyborczej” uzyskał znakomitą promocję i wysnuł ponurą baśń współczesną o nędzy moralnej pelerelu, okresu przejściowego i rynku. Tam obłuda i deficyt wszystkiego, tu beznadszyczka, pijactwo i mity zakłamujące czasy i ludzi. Nasilający się egoizm, gangstersizm, wręcz zezwierzczenie w życiu codziennym, zwieńczone zostały w jednej z powieści wizją katastrofy cywilizacji europejskiej.

Pisałem wreszcie o „Szkołe wojny” Czesława Dziekanowskiego /Eneteja 1997/. Autor wielu nowatorskich powieści okresu przejściowego podjął rewizję mitów inteligentkich naszych i europejskich. Tym razem całkiem swoiście kre-

śli, wizję wojny i opozycji solidarnościowej. Próba wpisania się w układy rynkowe to istna karuzela złudzeń, przekrętów, upadków. „Nie jestem w stanie sam siebie chwycić za włosy i wyciągnąć się z bagna”. Woła Filip. Autor doświadczony jako twórca i animator kultury robotniczej, uczestnik podziemia, profesor pedagogiki, wiele przeżył, zaobserwował i zapisał dwa mity gospodarcze: górniczy Śląsk i stoczniowe Wybrzeże.

Zapamiętałem też Janusza Andermana „To wszystko” /WL 2008/. Tu przedstawiony pisarz, wielce rozslawiony twórczo i towarzysko, nagle w okresie przejściowym „podpada” i znajduje się w kompletnej próżni finansowej i środowiskowej. Bardzo typowa sytuacja. Po namyśle postanawia ratować swoje imię i swoje dzieło, popełniając samobójstwo przed kamerą, żeby dać pożywkę głodnym mediom. No coś jest na rzeczy. Rzecz wcale nie abstrakcyjna, jeśli tedum vitae potraktować metaforycznie! Pamiętam też zdziwienie, kiedy natrafiłem autora całkiem nieznanego, ze środowiska kieleckiego, Zbigniewa Leoniaka, który w powieściach o zamkniętym środowisku robotników leśnych „Samiec” i o więźniach, napisany grypsersą „Zakazany romans” wykazał się niebywałym talentem. A pies z kulawą nogą go nie zauważył. Zdałem sobie sprawę, że rozgłos ma podstawy towarzyskie i interesowne. Że tylko niektórzy będą ujawnieni szerzej. Inni są skazani na anonimowość, choćby ich książki były wybitne. Proszę o tym pamiętać i wychodzić poza kanon telewizora i serwisów wpływowych gazet i czasopism. W swojej strategii pisarskiej proszę też tylko liczyć na łut szczęścia.

Wiersze Jana Henryka Cichosza

Moja spowiedź

Pogubiłem klucze do wszystkich niedomkniętych drzwi. Okulary do odczytywania ważnych rzeczy. Adresy do miejsc pierwszych. Niewyspane listy do tych, których już nie ma. Zapomniałem wszystko to, co było dobrocią. Pamiętam wszystko to, czego nie powinno się pamiętać. Zbyt często pozostawiam pytania bez odpowiedzi. Zabieram głos w sprawach mało ważnych. Nie umiem powiedzieć: „Nie” nawet sobie. Zapisuję wszystko to, co jest być może blahe. Zawracam Panu Bogu głowę, w chwili gdy jest zmęczony.

Więcej już nie pamiętam.

Kadr kiczowaty

We wsi Czajki, nad sennie płynącą Milutką, dziewczyna na drabinie opartej o białe jak pierzyny obłoki zrywa w pośpiechu, niczym w Raju, jabłko w koszyk wiklinowy. Dookoła pachnie ostatnim pokosem trawy i słońce wędruje różańcem po niebie, a dziewczynie wiatr odstania biel uda i czesze w nieład jej cygańskie włosy. Tylko jabłko rumiane ze wstydu toczy się po trawie w stronę nocy.

Fotografia

Ze znaną na strychu fotografią chodzę od domu do domu. Od drzwi do drzwi. Wszyscy bezradnie rozkładają ręce. Fotografia też milczy jak zakłęty głaz i z każdym dniem żółknie coraz bardziej. A przecież ich troje pod kwitnącą jabłonią z nadzieją na pamięć patrzyło w obiektyw staroświeckiego aparatu, za którym zapewne pół wsi przykleiło z ciekawości do szyb swoje nosy, tak jakby wiedziało, że jest świadkiem dotknięcia czasu... Może oni byli Żydami z pobliskiego miasteczka, po których nie pozostał nawet pył, a pamiętanie o nich zostało wykreślone. A może byli gośćmi z daleka lub letnikami. A może byli Cyganami, którzy porzucili tabor... Ona w słomkowym kapeluszu, z czarnymi jak kruk włosami. On smagły, w białej koszuli. W środku dziewczynka z oczami jak węgielki, w sukieneczce w białe groszki... Rozwiesiłem to zdjęcie na wszystkich drzewach i tablicach ogłoszeniowych. Nawet zamieściłem je w Internecie. Cisza. Nikt ich nie rozpoznał.

Wąglany po raz XXX

Mistrzostwa Polski w Poezji Opoczno-Wąglany organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Wąglan, jak łyżka dobrego miodu przyciągają do siebie poetów z całego świata. Konkurs zainicjowany przez Waldemara Józwiaka w 1983 roku przetrzymał wszystkie poetyckie (i nie tylko) niepokoje i jest organizowany co roku z niesłabnącym powodzeniem. Dzieje się tak nie tylko za sprawą osoby organizatora ale całej jego rodziny, która pod przewodnictwem pani Krystyny Józwik czuwa po staropolsku nad gośćmi i przebiegiem imprezy. Od 2003 Międzynarodowe Konkursy Poezji przetrzymały się w Mistrzostwa Polski w Poezji w czterech odrębnych kategoriach: dla Polaków i Polonii za granicą, dla poetów zrzeszonych z dużych miast, dla poetów ze wsi i z małych miast oraz dla dzieci i młodzieży do lat 18. Dotychczas rozdano nagrody i wyróżnienia 928 uczestnikom, wydanych

zostało 16 antologii pokonkursowych, zorganizowano wiele spotkań i warsztatów literackich.

Do Wąglan swoje poetyckie utwory, w niebagatelnej liczbie 50 tysięcy i 250 sztuk, nadesłało 5 tysięcy 787 poetów z 36 krajów. Wąglany wiernie swoim konkursowym założeniom nic nie straciły ze swej popularności. Jako że w rodzinie siła, życzymy organizatorom wytrwania w swej niezależności do Złotych Godów.



Jury XXX Mistrzostw Polski w Poezji Opoczno-Wąglany (od lewej): Paweł Soroka, Stanisław Dominiak, Krystyna Józwik, Waldemar Józwik

Laureaci XXX Mistrzostw Polski w Poezji Opoczno-Wąglany

I „Szukamy talentów wsi”

Mistrz: Stanisław Salata – Słupsk

Srebro: Danuta Krystyna Sikorska – Klawkowo

Brąz: Celina Oniszczuk – Boguchwały

Wyróżnienia: Józef Cupak – Wara, Andrzej Gołębiewski – Rybina, Franciszek Gulbinowicz – Zajączek, Grażyna Zawadzka – Gawrony

II „Najdroższe gniazdo rodzinne”

Mistrz: Elżbieta Adamska-Mohos – Węgry

Srebro: Joanna Duda-Murowski – Niemcy

Brąz: Regina Pszczołowska – Litwa

Wyróżnienia: Małgorzata Haładus – Szwecja, Aleksander Śniezko – Litwa

III „O złote gęsie pióro”

Mistrz: Mirosław Puszczkowsky – Mogilno

Srebro: Joanna Pisarska – Białystok

Brąz: Henryka Łazaj – Żory

Wyróżnienia: Irena Plucińska – Opoczno, Tadeusz Wujek – Gostyń, Anna Zieja – Tomaszów Mazowiecki

IV „Dzieci i młodzież do lat 18”

Mistrz: Nicola Leończyk – Słupsk

Srebro: Karolina Milewska – Tuja

Brąz: Weronika Wieteska – Cielądz

Wyróżnienie: Urszula Wójcik – Skarżysko Kamienna

Gdy nie bawi cię już świat zabawek mechanicznych...

opowieść o pewnej przygodzie współczesnej poezji polskiej

Dokończenie ze str. 1

W tym ujęciu to język rządzi nami i naszymi wyobrażeniami o świecie i tylko jemu przysługuje faktyczna podmiotowość. My zaś, zawarci choćby w owym zaimku osobowym, jesteśmy jedynie pochodną (a może – żywą pochodnią?) owego języka, nie mamy władzy ani nad nim, ani nad sobą. Język reprodukuje nieskończoną ilość sensów w sobie tylko znany sposób, a jego reguły pozostaną dla nas na zawsze tajemnicą. Jest to zarazem poezja eksplikująca ogromną przepaść nie do przebycia między językiem a światem, nieprzyległość jednego i drugiego, wobec której jedyną realnością, o jakiej możemy mówić, okazuje się tekstowość rzeczywistości jako konstrukt językowego. Dlatego człowiekowi (a zwłaszcza poecie) pozostaje wydanie się na pastwę języka, zdanie na jego totalizm i ciągle zmaganie o własną tożsamość – by nie dać się w tym języku rozproszyć. To poezja wyjątkowo samozwrotna i autotematyczna, śledząca jedynie procesy generowania świata przez język i mówiąca wyłącznie o własnym medium, w ramach którego powstaje:

*Jesteś tu, mgnienie. I ty, mała zagadka.
Myślałem, że poniosło was na rekonesans.
Mogłyście szukać innych ofiar i terenów.
Mogłyście choćby szepnąć lub zadzwonić.
[...]*

(A. Sosnowski,
Wiersz dla Françoise Lacroix)

Atrakcyjność propozycji Sosnowskiego, korzystającego w wielu procedurach tworzenia tekstu na wzór francuskiej Pracowni Literatury Potencjalnej (tzw. grupy OuLiPo – m.in. Raymond Queneau, Harry Mathews, Georgie Perec), nie mogła pozostać bez echa wśród innych uczestników sceny literackiej w Polsce. Wielu poetów z roczników sześćdziesiątych przemalowało swe barwy herbowe, szukając pomysłu na siebie pod sztandarami Sosnowskiego, wielu młodszych z kolei, wkraczających dopiero do literatury, w epigońskim geście i bezparadonowo podjęło tę rękawicę rzuconą przez autora *Życia na Korei*. W efekcie poetyka Sosnowskiego uformowała główny nurt twórczości wierszowanej w Polsce na wiele, wiele lat, stworzyła *mainstream*, który po dziś dzień panoszy głowy najmłodszych adeptów sztuki rymotwórczej. Jednocześnie, poeci ci – prawdopodobnie z racji praw przynależnych młodemu wiekowi – nie mogli całkowicie wyżyć się predylekcji do bezpośredniego wyznania lirycznego, skłonności do egotycznej narracji, opowiadania o osobistych przeżyciach i doświadczeniach, wskutek czego znaleźli się w centrum jakiejś monstrualnej mutacji: gdzieś pomiędzy Sosnowskim a Świetlickim. Nie chcąc być potraktowani jako nawiśni piecy własnej egzystencji, a jednocześnie nie mogąc przekroczyć skupienia na sobie – zaczęli opatrywać rzeczywistość swoich wierszy wiecznym cudzysłowem,

legitymując się co i rusz świadomością kryzysu odniesienia języka do świata, niemożnością reprezentacji, deformującymi doświadczeniem dyskursami, nieprzenikalnością i nieprzechodnością języka, czyniąc z tych wykopalisk wypisy w wersji soft na łamach swojej twórczości. Penetrują zatem dobrze znane, modne, niekiedy zamknięte już rozdziały humanistyki, poprzestając na „dawaniu świadectwa” sumiennie odrobionych lekcji z teorii języka lub historii filozofii, obudowując każdy fakt reklamowymi sloganami, wedle których „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”... Aby uprawomocnić swoje „pozbawione siły rażenia biografie” (jak pisał o tej „wspólnocie zagubionych” Igor Stokfiszewski w książce *Zwrot polityczny*), odwołują się do psychoanalitycznych frazesów w postaci traum utraconego raju dzieciństwa, i w ten sposób zafiksowują rzeczywistość jeszcze silniej, niż jest ona w rzeczywistości zafiksowana. Jak pisał o nich papież tzw. dykcji łódzkiej, Przemysław Owczarek,

„Nagrani” na gorącym uczynku, przyłapani z wierszem w dłoni? A może „przestępcy” językowych norm, eksplorujący granice poza codziennymi dyskursami otoczenia, ulicy, mediów i polityki? Balansujący „na grani” między językiem a światem. Ubezpieczeni przez wiedzę, że język to przestona, dlatego też wszelki autentyzm poezji i jej realizm zawsze opatrywać trzeba cudzysłowem.

[wstęp do antologii Na grani]

To ściągnięcie się dwóch na pozór przeciwstawnych dykcji wewnątrz paradygmatu, który nazwać możemy estetycznym, doprowadziło do powstania niezwykle nużącej sytuacji poetyckiej, w której wydaje się, jakby wszystkie wiersze zostały napisane przez jednego autora – zbiorowego. Ich bohaterowie bowiem przeżywają świat w ten sam sposób, w kategoriach jakiejś wspólnej prywatności, mówią tym samym językiem, który sam siebie tematyzuje, nie dążąc do wypracowania odmiennych idiolektów. Jednocześnie, są przekonani o wyższości własnej mowy poetyckiej i jej uprzywilejowanej pozycji względem języka potocznego i powszechnego – języka mediów, knajp, ulicy, reklamy, nie dostrzegając, w jaki sposób ich język się rytualizuje, formatuje i homogenizuje. Zrekonstruowane powyżej przemiany języka poetyckiego pokazują, że pewna historia polskiej poezji dobiegła końca, wypełniła się i wyczerpała. Zwłaszcza zaś wyczerpał się projekt, o którym możemy powiedzieć, że był projektem estetycznym – tak twórczym, jak i krytycznoliterackim. Klucz estetyczny, który stosowano (i dalej stosuje się) do pisania o poezji, do tworzenia jej cięć i podziałów – po prostu zaczął pasować do każdych drzwi dawno już rozwartych na oścież.

...dokończenie – w następnym numerze.

Krystyna Woźniak

W domu św. Kazimierza

C.K. Norwidowi

*Pusto,
na poddaszu lufcik zbiera światło
z odległych gałęzi,
dłonie spękane, pióro przeciska się
przez zwoje,
wchodzi w głąb, wyciąga wstążki,
czarne, postrzępione myśli poprzednich
wcieleni.
Jest czysto, ściany przychodzą,
stają coraz bliżej niczym wrony,
dzisiaj dziobały moją głowę,
nie mogłem zasnąć.
W sąsiednim pokoju fortepian gra
Nokturn /cis- mol opus pośmiertne/.*

Uciekając przed światem

*Boisz się głosu ulicy, wciskasz głowę
w ścianę.
Fotel i biel obrusa nie przywrócą pamięci.
Kiedy rozczesujesz ci włosy
chowasz kromkę chleba do kieszeni
Mówisz: jestem głodna.*

*Słyszałam jak rozmawiasz z lalką,
która została pod gruzami stolicy.
Codziennie topnieje twoja twarz.*

Nie wiesz, że masz córkę.

Karina Miękus

Machina porannaBogusiu Jasińskiemu
zamiast recenzji Jego wierszy

*Jak co dzień praca ciężka
Oglądanie siebie w innych twarzach
Cudaczne czapki i daszki skroplone
Z rymny sople oraz lód roztopiony w ogniu
Wszystkie płomyczki o stu profilach
I gestach w opowiadaniu lekkiem
W odbiorze za życia i śmierci w puszkach
Dmuchańców i badyli rozłupanych
W pył*

*Czarodziej przechadza się ścieżkami
Które chce rozwikłać sam
Dla siebie
O sobie pisać
Opowiadać w wierszu
I lubieżnie spoglądać wokół
Aby stracić niewinność
Zatratać innego
W siebie schować stronicę
I u siebie szukać pocieszenia*

*Rozgrzanie
I ucieszenie się
W naturze pastelowej
Delikatnej jak ja i ty
W rozbiórce zdania na części
I ziemi w dłoni ciepłej
Jak ja i ty*

NA WARSZTACIE RECENZENTA**NADEŚLANE WIERSZE**

*połowa ptaków które odleciały
już nie wróci
tak jak ty nie wrócisz z afganistanu
i nie przytulisz pisklęcia
gniazdo uwiłeś duże ale drogie
w utrzymaniu*

*muszę latać wysoko by nakarmić
głodne rączki czterolatka*

A. Cz.

Na pierwszy rzut oka – wszystko dobrze. Jest jakiś obraz, jest wydarzenie, jest metafora. Tylko jak czytelnik bardziej sobie zacznie rysować obrazy, to mu coś się posypie. Otóż trzy pierwsze wersy bardzo dobre. Nakreślają rzeczywistość, budują klimat – jest dobrze. Później mamy metaforę ptasią – „pisklę”, „gniazdo”, „latać” – też dobrze i nagle wyłamanie na „głodne rączki”. Zgrzyt. To odrzuca, bo świadczy, że autorowi zabrakło pomysłu pociągnięcia swej metafory. Inny desygnat dla dziecka w metaforze ptasiej byłby logiczniejszy i świadczył o konsekwencji obrazowania. Za to temat ważny i choćby dlatego wiersz wart przeczytania.

*zdarto ze mnie powłokę bezpieczeństwa
nie mam odporności zabija mnie
codziennosc
efekt obronny – maska twardziela*

*jestem chora
w okolicy nie ma lekarza.*

W.H.

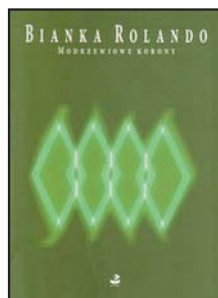
Nowoczesny wiersz, który jednak bazuje na schemacie: ja – kontra niedobry świat. Zbyt dosłowne wywalenie bólu, a przecież nie ma boleć poprzez słowa, a poprzez obrazy wzbudzające ból w czytelniku. Skarga jakich wiele. „Powłoka”, „maska” są tak bardzo ogólnikowe, że nie prezentują indywidualnego bohatera. Brakuje wnikliwości. Uogólnienia to wyższa szkoła jazdy. Na początku należy skupić się na detalu, na szczególe. Dużo pracy.

U SIOSTRY KONSUMATY**NADEŚLANE KSIĄŻKI**

FOTOALBUM Tomasz Majzel

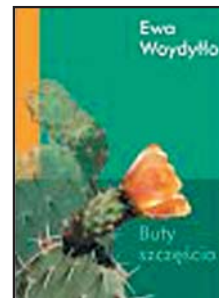
Oszczędność słowa, samodyscyplina twórcy. Pewna programowa asceza, czasem aż do przesady. Jakby Majzel bał się powiedzieć za dużo, zdradzić, że wie, że poznał. Te wiersze-sentencje operują na pokładzie mocy płynącej z naturalnej intuicji, jako zwerbalizowane universum semanticum, w którym to spotykają się całe światy rzeczy nienazwanych – ponad tymi zapisanymi, poddanymi zamknięciu w słowie. Tom zaczyna się od tezy „Rzeczy proste”... ilekroć zaczynamylibyśmy wszystko od nowa, zawsze /zaczynać będziemy od skomplikowania rzeczy prostych – od nazwania. I tak właśnie musi być Majzel czytany – jako autor dążący do nazwani, poza którym jest jeszcze wiele nienazwanego. Trafic i zrozumieć może ten czytelnik, który wygeneruje w sobie patrzyenie na słowo jako na substrat rzeczywistości, w której trzeba iść jednocześnie we wszystkie cztery strony. Warto się troszkę postarać i do książki dotrzeć.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!**polecane książki**

**Bianka Rolando,
Modrzewiowe korony,
Biuro Literackie, 2010**

Mocna poezja. Intelktualna gra z czytelnikiem. Przygoda poetycka jaką trzeba przeżyć. Rozmach, perspektywa, prawda. Polecam przeczytać kilka razy.



**Ewa Woydyłło,
Buty szczęścia,
Wydawnictwo Literackie, 2010**

Autorka namawia do pomyślenia o sobie jak o kimś, kto zasługuje na pogodne i ciekawe życie. Jak zrealizować taki plan, jak radzić sobie z depresją, nieśmiałością? W poradniku padają konkretne odpowiedzi. Niby nic nowego, a jednak zawsze warto dobrze pomyśleć o sobie samym.

Podbeskidzie – uczestnicy Międzynarodowego Pleneru Malarskiego – Białoruś 2001 – przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Grodnie

fol. Z archiwum STK Podbeskidzie

Leszek Żuliński

Dekalog dobrego wiersza⁽³⁾

Przykazanie piąte: wiersz musi – jak ptak – szybować na dwóch skrzydłach.

Na przykład na skrzydle racjonalizmu i emocjonalizmu. Wiersz pisany „językiem racjonalnym”, oschłym, hiperlogicznym, „językiem ścisłym” będzie „wyprany z uczuć”, będzie bliżej komunikatu („Jestem ślepy od urodzenia” niż liryki („Przyjdzie wiosna, a ja jej nie zobaczę”). I na odwrót: wiersz pisany niekontrolowaną temperaturą emocjonalną niekoniecznie musi być „odlotowy”; najczęściej jest egzaltowany, a egzaltacja to jedna z największych przywar dobrego smaku.

Oczywiście, w historii liryki kategorie racjonalizmu i emocjonalizmu grupowały wokół siebie rozmaite „szkoły pisania”. Na przykład „szkoła Leśmiana” i „szkoła Przybosa” – jakże inne, jakże odmienne. Ale o ile u Leśmiana istnieje jakaś „logika metafizyki”, to u Przybosa panuje jakieś „szaleństwo logiki i ładu” – obaj widzieli dwie strony lustra, obaj szybowali na dwóch skrzydłach, na dwóch żywiołach swojej wyobraźni i poznania.

Można by z tego „przykazania” wywlec morał o „regule równowagi” w poezji. Ale i z tym ostrożnie – bo są wyjątki. Wyjątek zawsze stanowią „pocci szaleni”, pocci wykleci, kaskaderzy... Ich nie obchodzi żadne reguły; nierównowaga nie jest wartością wyższej rangi... Równowaga jest banałem i oportunistycznym. Ale to ci, którzy całe swoje wielkie widowisko kreuują z szybowania na jednym, i to na dodatek zranionym skrzydle. Oni są jak Ikar.

Przykazanie szóste: szlachetna prostota wiersza!

Nic gorszego niż wiersz przegadany i „wyspekulowany”. Wiersz ubrany w zbyt wielkie słowa, bełkotliwy, niezrozumiały, brzmiący sztucznie i nienaturalnie.

Nic trudniejszego niż wiersz olśniewająco prosty. To być może sztuka największa. Nawet wielcy pocci nie zaczęli na ogół od prostoty, a dochodzili do niej całymi latami. Właśnie, „Mapa pogody” Iwaszkiewicza jest tego spektakularnym przykładem. Poeta używając słów, skojarzeń, konstrukcji najprostszych wyraził ogrom metafizycznych tre-

ści. Wszedł tak głęboko i ekspresywnie w tajemnicę losu, że zdawałoby się to niemożliwe bez zastosowania bardziej skomplikowanej poetyki.

Poetyka prostoty, zwyczajności, jasności, naturalności nie obezwładnia trudnych, wysokich treści. Wręcz przeciwnie: to kontrast między prostotą języka a wagą jego przesłań tworzy siłę wiersza. Powiedzieć coś krótko, zwięźle, zwyczajnie – a dobitnie! To jest sztuka!

Jak wiadomo, w ramach jednego języka posługujemy się jego wieloma odmianami. Nie możemy mieć pretensji do poziomu skomplikowania języka naukowego, na przykład języka filozofii, natomiast w odniesieniu do języka poezji mamy prawo roszczenia jego prostoty. Oczywiście, tę sprawę komplikuje poziom jego zmetaforyzowania. Metafora to ulubienica wiersza. Jej zrozumienie wymaga talentu czytelniczego (i tak jak czytelnik ma prawo żądać od poety prostoty, tak poeta ma prawo żądać od czytelnika wyobraźni), ale postulat prostoty dotyczy i jej. Metafora także może być na tyle „przespekulowana”, że aż zła. Metafory błyskotliwe to zazwyczaj także metafory proste.

Andrzej Szaflicki

przejazdem przez madison county

zamieszkali w kromce chleba
za kominem czas wygrywał w kamyki ze
świerszczami
sypiali coraz dłużej
uprasowana koszula na drugie gulasz
klucze na parapecie
wymiana świadczeń
on tak musi być
ona jeśli on twierdzi że tak musi być

pochylali się nad tragediami
wielkości ziarenek pieprzu
wciąż tylko we dwoje
prawdziwy tragarz rosy myślała

czasem jeszcze łasił się jak kot
próbował puszczać zajęczki rozbitym
lustrem
ale przestawała rozumieć zasady gry w
wyrozumiałość
gdy w życiu za mało o sobie
a w gazetach za dużo o nadolbrzymach
w pokoju na piętrze coraz częściej
składała origami
słowo po słowie gięła życiodajnie

choć szelest liści na ulicach tamtego
miasta
wciąż tęsknił za jej stopami
zbyt wiele innych dróg każdej jesieni
kupiała nową sukienkę
umilkły skrzypce pod podłogą i telefony

to był deszczowy dzień
stała w oknie domu z werandą
nie zauważyłem po której stronie szyby
spływały krople

Stanisław Stanik

Dłoń

na twojej dłoni zaorane pole
radlinami żył zatknięte kolce
ostów zaczeplone
pędy dziczek i róż

nie ma takiego ptaka takich drzew
które nie mieszkałyby na twojej dłoni

kiedy otwierasz ją żeby pogłodzić
mnie po głowie wtedy podnoszą się ptaki
do lotu kwitną róża a ziemia
obraca się wokół mnie zamiast słońca

Jubileusz na galowo – 30-lecie Warszawskiego RSTK



Paweł Soroka odczytuje listę osób uhonorowanych Dyplomami Rady Krajowej RSTK i Odznakami RSTK.
Z lewej poeta i rzeźbiarz z Jaworznickiego STK Jan R. Drag.



Kazimierz Rafalik z Wielkopolskiego RSTK wręcza Pawłowi Soroce "Berło Prezesa" swojego autorstwa.



Stanisław Jerzy Dołżyk przekazuje obraz.

Piotr Goszczycki

Obiady w Wejherowie

Lubiłem wychodzić na obiad
zawsze w dwuszeregu mundurowych
zwalniając krok przy miejscowym przystanku

Czasem przyjeżdżał autobus
gapilem się jak otwierał tylnie drzwi
hydrauliczną furtkę do innego świata
wtedy za myśl o dezercji nie groziła kara
pospiesznie chyliłem czoło przed ważnością
wielokrotnego biletu do Redy
deptanego jak gorzką sline patriotyzmu żołnierza
którą przeżykałem niczym środek znieczulający

Po obiedzie zabierałem do kieszeni
cztery kromki regionalnego razowca
na wieczorną intymną komunię

Często w mojej modlitwie pojawiał się dziadek
uważnie obserwowałem jego czas rewolty
jak automatyczną broń do ciosania chwastów
gdzie za chęć dezercji karano śmiercią
kłękałem, aby móc przyzwycząić ostatnie słowo
wtedy chleb z obiadu rozsypywał się
każdy okrucieństwo podnosiłem i jadłem
niejednokrotnie czując krew, którą ziemia
wchłania do siebie pragnąc zapłaty
jako wyrzeczenia za wojnę

Kazimierz Rink

KRUCHA METEO NAD WODAMI

Z wiersza do wiersza jak woda z źródła do konewki.
Kiedyś do przemienienia w słomkową przezroczystość wina.

Wołanie po imieniu. Jabłka w dłoni Małgosi, storczyków
wiązanych na okrętkę bo egzamin Izzy, uczepionych pożegnań
naglących odlotów Agnieszki. Cierpko dzierganych zaniemówień Ani.

Od dzieciństwa po przedpola kresu. Podwórka hulajnog, trzepaków,
hamaków
i dziennych doboszy rzewności, sygnaturki znad pośpiesznie więc
krzywo
strzyżonych parkanów, dzwoniące osieroconych przez browar butelek.

Coraz dalej i dalej od Sevre pewności. Bliżej dygotu stropu antypodów.
Śladu po śladach tyle ile ziaren kminku porzrzuconych na ścieżki
porośnięte zmierzchem. Opodal stron księgi która się zamyka.

Twarze, slajdy, wstążki, klejnoty pamięci. Żetony zbyt krótkotrwałych
na peronach zwierzeń, poczekalnie adresów. Klucze dzikich gęsi.

Wczoraj w dalekim Birmingham zgasła mama Basi, Magda miał kluczy
znalazła pustą torbę Ali, Ewa płacze, już wie, że w pień wycięto
urodzajne drzewa.

A ptaki rozewierkane w rapsodii nad ruletką świtu, cygańskie do-
chodzi gadanie,
A każda talia zaśpiewu wolna od trefnych przełożeń. I tak kto zerk-
nie odchodzi.
Mija życie za życiem. Liście gubią drogę. Szkiełka uśmiechu na od-
strzał.

Z wody nad wodami wiersz się kolebiąc unosi.
Na twoją i świata od zawsze nietrwałą pogodę.

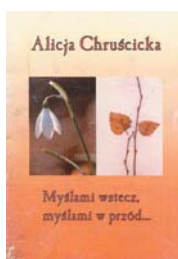
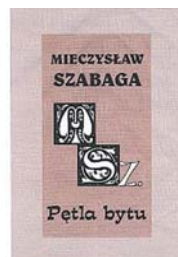
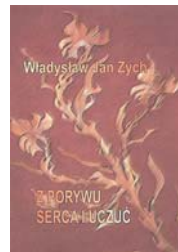
Poetycki Przemysł

Pośród nadesłanych do redakcji *Własnym Głosem* poetyckich tomów prym wiodą poeci urokliwego Przemysła, niejednokrotnie już u nas prezentowani. Oto ostatnio nadesłane publikacje.

Tomik „**Z porwy serca i uczuć**” Władysława Jana Zycha zaskakuje różnorodnością tematów. Są w nim wiersze opisujące istotę miłości nie tylko na płaszczyźnie cielesnej, ale także duchowej, widoczny jest pierwiastek patriotyczny, miłość do kraju, piękne erotyki, których adresatką jest żona poety. W posłowie Stanisław Majchrzyn pisze: „Wiersze Władysława Zycha budzą gorzką refleksję, stawiają dramatyczne, egzystencjalne pytania. Ale też wprowadzają w podniosły nastrój religijnych przeżyć, są źródłem pięknych radosnych doznań i wzruszeń”.

Na uwagę zasługują dwa zeszyty literackie. Pierwszy z nich to praca zbiorowa: „**Święta wierszem malowane**”. Wiersze poświęcone świętom Bożego Narodzenia prezentują: Alicja Chruścicka, Maria Gibała, Krzysztof Kwasizur, Mateusz Pieniążek, Mieczysław Szabaga, Tadeusz Tłuścik i Władysław Zych. Drugi zeszyt – „**Pętla bytu**” Mieczysława Szaragi – poety, aktora i reżysera, animatora kultury i prezesa RSTK w Przemysłu. To już 28 zeszyt z serii Zeszyty poetyckie „Przystanek POEZJA”.

Kolejny zeszyt poetycki wydany przez RSTK w Przemysłu z serii „Klub za szafą” nosi tytuł „**Tu i teraz**” zawiera przegląd twórczości Tadeusza Tłuścika. Mottem przewodnim poety są te oto słowa, które otwierają zbiór jego wierszy: „Nie szukam po krążgankach Alhambry, /nie zatapiam się w sublimacjach słowa, /otwieram duszę sercem/taka jest moja mowa.” W zbiorze wierszy, które znalazły się w tym wydaniu są wiersze patriotyczne, odnoszące się do wiary, romanse i wiersze liryczne, wiersze poświęcone miastu poety – Przemysłowi, wersy poświęcone matce poety a nawet wiersze dla dzieci i młodzieży. Całość zamykają



„przemyslenia” poety, a wśród nich „Recepta” na życie:

„Trzymaj jak umiesz najdłużej tę jesień
złotą, / a wiosną, miłości pełną czarę.
Dobroć w pracy zanurz, zazdrość głupią
oblaskawiaj, / egoizm i zawiść przegeń
niech szczerą w przepaściach.
Ciało swe szanuj, fantazji nie schlebiaj,
cierpliwość ukochaj, / nie depech naj-
brzydszych kwiatów / gdy ktoś odejdzie
módl się nie szlochaj.”

„**Myślami wstecz, myślami w przód...**” to 27 zeszyt poetycki „Przystanek POEZJA” wydany przez Centrum Kulturalne w Przemysłu prezentujący twórczość Alicji Chruścickiej, Przewodniczącej Ochrony Starych Cmentarzy – sekcji działającej w ramach Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu. Autorka ma na swoim koncie wiele publikacji w prasie ogólnopolskiej i lokalnej, laureatka III nagrody w konkursie „Polskie Przełomy”. W 1996 r. wydała tomik poezji „Po wąskiej ścieżce życia”. Zeszyt otwiera wiersz „Poezji technienie”, w którym mówi o poezji: „Poezja nie poezja/Co jest nią a co nie jest/To w uszy wiatru technienie/Dal zmęczonego bytu/ To rymy częstochowskie”. W zeszycie poetyckim znalazły się przemyslenia o życiu, przemianach, w wielu z nich autorka odwołuje się do Boga. Nie zabrakło wierszy poświęconych Przemysłowi; „Miasto moje jak uboga dama/Snuje się zaułkami historii/Miasto pustych witryn/Miasto upadłych interesów” („Przemysł miasto moje”) i Ziemi Dobromilskiej; „Dworzec bocznego toru/dworzec Dobromil być może/zapomniana nieznana stacja/pomiędzy Przemysłem a Zagórzem”. („Dworzec widmo”)

Stanisław Dominiak

Nasi na Parnasie

Ta rubryka, to kolejne podium dla kolegów z RSTK, którzy sięgnęli po laury! Prosimy o nadsyłanie do Redakcji Własnym Głosem informacji o Waszych sukcesach literackich, plastycznych, fotograficznych, muzycznych, filmowych...

Po raz drugi w tej rubryce, możemy gratulować Mirkowi Puszczykowskiemu z Mogilna (RSTK Bydgoszcz). Nasz przyjaciel w XXX Jubileuszowych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Poezji Opoczno-Wąglany zdobył tytuł Mistrza w kategorii „O złote gęsie pióro”. Po brązowe pióro sięgnęła koleżanka Henryka Łazaj z Żor (RSTK

Jastrzębie Zdrój). Nasi redakcyjni koledzy Zofia Mikuła i Piotr Goszczycki również spisali się poetycko, *Sofim* zdobyła nominacje w konkursie im. Jana Śpiewaka i Anny Kamieńskiej, a Piotr trzecie miejsce w konkursie Piastowskim. Beata Patrycja Klary (RSTK Gorzów Wlkp.), stała bywalczynią naszej rubryki i tym razem nie zawiodła zdobywając „Strzałę Erosa” w Nowej Soli! Eros i tom wierszy „Szczekanie wściekłych psów”, który już wzbudza emocje krytyków, to zapowiedź, że u Klary będzie się działo!

Gratulujemy!

Maciej Smoleński

– irlandzki duch i polskie serce



Rosemary Hill (akompaniatorka), Grainne Thomas (sopran), Maciej Smoleński (bas-baryton) podczas występów na Zamku Krzyżackim w Malborku (31.05.2010 r.)

fot. Janusz Ostysz

Wyjeżdżając za granice Młoda Polonia natknęła się na struktury i podłoże przygotowane przez jej poprzedników – wojennych jak i politycznych uchodźców opuszczających Polskę w celu uniknięcia opresji wywołanych gwałtownymi zmianami ustroju. Tak zwana *Stara Polonia* przecierała szlaki budując obraz Polaka oraz wartości, które jego obecność wnosila do otoczenia. Jednak Ojców Założycieli charakteryzowała przede wszystkim wielka charyzma, która pozwoliła wielu realizować się zawodowo jak osobom. Taką osobą jest Profesor Maciej Smoleński, współzałożyciel the Irish-Polish Society (IPS), najstarszego stowarzyszenia polskiego na Zielonej Wyspie, które funkcjonuje od ponad 30 lat na

rzecz cementowania relacji irlandzko-polskich.

Przyszedł na świat w Suwałkach w 1931. Jego ojciec, generał brygady Józef Smoleński „Kolec” odgrywał istotną rolę w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej w latach 1914-1920. Przez swoją działalność na rzecz ojczyzny zmuszony był ratować rodzinę przez ucieczkę do Londynu. Tam, pozbawiony obywatelstwa polskiego, piastował stanowisko wiceprezesa Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii jak i prezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego w stolicy Wielkiej Brytanii. Smoleński w wieku lat 8 zaczął uczęszczać do szkoły z internatem, gdzie błyskawicznie opanował język angielski. Żywe zainteresowanie mową ojczystą podsycał jeden z nauczycieli, który zapisał go na językowe

kursy korespondencyjnego. Po ukończeniu liceum dostał stypendium pozwalające na dalszą naukę. Po dwóch semestrach w szkole technicznej, zapisał się na zajęcia z aktorstwa, a później z rysunku, które zawodowo ukończył Akademią Sztuk Pięknych w zakresie sztuki użytkowej. Swoje prace malarskie prezentował w POSKu w Londynie, Dublinie oraz w Royal Irish Academy of Music. Jedną z jego prac przyjęta została na roczną wystawę Royal Irish Academy of Art i otrzymała pochlebną recenzję w „Irish Times”. W międzyczasie Maciej Smoleński odkrył swoje prawdziwe powołanie – śpiew.

Prywatne lekcje przygotowały Smoleńskiego do szkolenia głosu na the Royal College of Music Opera School w Londynie. Śpiewał jako chórzysta w Operze

COVENT GARDEN i Operze Sadlers Wells. Występował w licznych recitalach w Wielkiej Brytanii i Irlandii jako solista, miał dwa recitale w radiu RTE w Irlandii. W 1974 został mianowany Profesorem Wokalistyki w Royal Irish Academy of Music w Dublinie. Uczył zawodowo przez 27 lat (od 1974 do 2001r.).

„Odnowił” swoją karierę śpiewaczą już jako „starszy” śpiewak, koncertując z byłą studentką Irlandką Grainne Thomas (Sopran). Występowali kilkakrotnie w Irlandii i w Polsce, m. in. w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Jabłonie, Suwałkach, Grudziądzu i na zamku w Malborku (od 2007 do 2010 r.).

Jednocześnie Smoleński nieustannie działa w zarządzie IPS oraz wystawia swoje prace w lokalnych ośrodkach kulturalnych. Swoje inspiracje czerpie z twórczości Amerykanina Jacksona Pollock i Szwajcara Paula Kleea.

Narodziny stowarzyszenia ściśle wiążą się ze śpiewakiem. Motorem założenia grupy był wybór Karola Wojtyły na papieża. Smoleński miał okazję spotkać się osobiście z Janem Pawłem II w trakcie jego wizyty w Dublinie w 1979, kiedy to zaśpiewał mu „Góralu, czy ci nie żal”. Był to okres inkubacyjny, kiedy to formułowala się idea organizacji oraz jej cele. Parę lat później, dzięki finansowemu wsparciu Wandy Petroneli Brown, IPS uzyskał dom, który do dnia dzisiejszego gości liczne polskie wydarzenia kulturalne i spotkania. Jako jeden z dyrektorów sprawował pieczę nad wystawami, występami muzyków jak i klubem dyskusyjnym. Jego pro-aktywna postawa jest widoczna do chwili obecnej, zwłaszcza przy indywidualnych projektach, wspieranych przez żonę Rosemary Hill oraz dawną uczennicę Grainne Thomas.

Życie i twórczość Macieja Smoleńskiego cechuje pogoda ducha oraz wewnętrzny upór. Poszukiwanie domu, zwłaszcza w warunkach tułaczki, jest niezwykłym wyzwaniem, któremu wielu nie podołało. Jest on dowodem tego, iż Stara Polonia ma wiele do zaoferowania nowym emigrantom wychowanych w poczuciu nieustannego pędu.

Anna Pośpieszyńska

ZMAGANIA KONKURSOWE

IX OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE POETYCKIE

CHOJNICE-CZARZYKOWY 2011

Czas i miejsce imprezy: od 4-7 sierpnia 2011 r. w Ośrodku Ludowego Klubu Sportowego w Charzykowach k/ Chojnic ul. Rybacka 8. Uczestnikiem może być każdy twórca, niezależnie od wieku, dorobku i przynależności do stowarzyszeń, który w terminie do **31 maja 2011** roku dokona rezerwacji (telefonicznie: tel. kom. 502 674 955 lub e- mail: mochel@wp. pl), a w terminie do 30 czerwca 2011 roku dokona wpłaty zaliczki w kwocie 100, – (sto) złotych na konto: Mirosława Peplińska / Henryk Merchel Grupa NA OŚCIEŻ: PKO BP SA Chojnice Nr 96 1020 1491 0000

4102 0041 4763. Całkowita wysokość opłaty wyniesie 170 (sto siedemdziesiąt) zł. Pozostałą część tej sumy uczestnik zobowiązany będzie wpłacić w dniu rozpoczęcia imprezy). **Konkurs „O Srebrny klucz”** (tylko dla uczestników IX OSP): do dnia **do 30 czerwca 2011** roku, każdy, kto dokonał rezerwacji i wpłaty zaliczki, może nadesłać jeden wiersz o dowolnej tematyce (maks. 1 strona maszynopisu A-4), podpisany godłem, na adres e-mail: mochel@wp. pl. w formie pliku załączonego do e-maila. Ponadto należy dołączyć drugi plik zawierający dane personalne autora i krótką notkę autorską. Laureat głównej nagrody otrzyma statuetkę i niewielką nagrodę finansową. Wyróżnieni autorzy otrzymają nagrody rzeczowe. **Konkurs haiku i konkurs**

na fraszki: w tym samym terminie i na takich samych zasadach, każdy z uczestników może nadesłać 2 utwory haiku i 2 fraszki o tematyce związanej z latem.

XXIII OGÓLNOPOLSKIE LITERACKIE SPOTKANIA POKOLEŃ

Kruszwica-Kobylniki 08-11 września 2011

Kwalifikacją do udziału w XXIII OLSP jest udział w KONKURSIE POETYCKIM. Uczestnicy konkursu proszeni są o nadesłanie tylko jednego zestawu (4 wiersze) – obowiązkowo w 5 egzemplarzach (wydruk komputerowy lub maszynopis), każdy wiersz na osobnej kartce – format A 4. Tematyka prac jest dowolna – mile widziany będzie wiersz dotyczący Kruszwicy lub rejonu nadgoplańskiego. Wiersze zgłoszone do konkursu muszą stano-

wić pracę własną autora, nie mogą być wcześniejszej lub w trakcie splotywania prac nagrodzone w innych konkursach oraz publikowane (również w internecie).

W nadesłanym zestawie – każdy tekst musi być opatrzony słownym **godłem**. Takim samym godłem należy opatrzyć dołączoną do zestawu zaklejoną kopertę, zawierającą dane autora: imię i nazwisko, dokładny adres, numer telefonu, e-mail oraz godło. W konkursie mogą wziąć udział osoby pełnoletnie, także należące do związków i stowarzyszeń twórczych. Zestaw wierszy prosimy przesłać na adres: Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki, „Stara Ochronka”, pl. Kościeleckich 6, 85-033 Bydgoszcz, z dopiskiem: „XXIII OLSP – Konkurs poetycki” **do 30 kwietnia 2011** (decyduje data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi pod koniec maja.



Jak bardzo jazda pociągiem może być inspirująca? Czy raczej miał Julian Tuwim pisać „Lokomotywę”? Czy kolejka wąskotorowa to już przeżytek? Na wszystkie powyższe pytania czytelnik znajdzie odpowiedź biorąc do ręki książkę grupy poetyckiej WARS: „Wolny Wagon Poetycki”. Już na wstępie znajdziemy sugestię, że jest to pierwsza we współczesnej Polsce antologia poezji o tematyce kolejowej. W jednym wagonie (zamiast stu siłaczy jedzących kotlety) są wiersze o tematyce podróżniczej, opis ciekawych dworców czy zapomnianych linii kolejowych. Podjęty jest trudny temat samobójczej śmierci pod kołami pociągu. W następnym przedziale widnieją napisy jako nieodłączne relacje damsko-męskie, właśnie w kontekście odległości między połówkami duszy. „Wolny Wagon Poetycki” to nie tylko wiersze – ale i fotografia – ujmująca swoją szczerością, artystycznym i trafnie uzupełniająca koloryt poezji. Zdjęcia te autorstwa Piotra Wiesława Rudzkiego pokazują we fragmentach urok Gnieźnieńskiej Kolei Wąskotorowej – jako nieodłącznego elementu przejazdu.

Wolny Wagon Poetycki

Czy dwieście stron wystarczy, aby wyrazić współczesną podróż pociągiem?

Jak realnie pokazać, że wiersze to nie tylko liryka, bądź monotony opis przyjazdu. W przypadku tej książki – okazuje się, że w połowie września ze stacji Gniezno Wąskotorowe odjeżdża prawdziwy Wolny Wagon Poetycki wraz z kilkunastoma poetami z całego kraju, muzyką oraz filmem aby to udokumentować. Nietypowy festyn na zakończenie sezonu w kolejce wąskotorowej, niecodzienna reklama podróży poprzez jednodniowy festiwal piękna – o którym możemy przeczytać – nie zatrzymuje się na pierwszej stacji, jednakże przemierza Polskę po żelaznych drogach. Kto dzisiaj pisze wiersze o tematyce kolejowej? Wydawałoby się, że prym wiodą maszyniści, konduktorzy, dróżnicy... ale niestety tak nie jest. W niniejszej antologii jest tylko jeden aktywny maszynista, który rzetelnie dobiera metafory do swojej ciężkiej pracy (Marek Zienkiewicz), Kobieta – której dziad i ojciec pracował na kolei, a Ona (Małgorzata Błońska) mieszka 18 metrów od torów i na co dzień musi pracować w hotelu. Wśród poetów, którzy zdecydowali się wsiąść do Wolnego Wagonu Poetyckiego znajdziemy osobliwy bilet u Bibliotekarki (Piotr Wiesław Rudzki, Elżbieta Wojdała-Lis), która w chwili obecnej wykonuje wolny zawód czarodziejki, Ratownika Medycznego (Wiesław Piwowarski), Psychologa (Jacek Furmański), Ochroniarza po przejściach (Paweł Garnecki), Pielęgniarki (Ewa Willaume-Pielka), Prawnika (Jacek Karolak), Politologa (Paweł Soroka), czy Dziennikarza (Jerzy Granowski). Listę

osób aktywnych zawodowo zamyka Mistrz Piekarnictwa (Piotr Goszczycki). Mieszanka zawodów, oraz poetyk (łącznie z satyrą Zbigniewa Kurzyńskiego) pozwoliła na wydanie antologii, w której w niezwykły sposób podjęty został temat nie tylko naszej kolei.

W wywiadzie Goszczycki zauważa: „W trakcie poszukiwań zielonego semafora, dogodnych wolnych przejazdów okazało się, że jest bardzo trudno dopasować lokomotywę, która poprowadzi aż tyle różnorodnych wierszy. Pierwotnie chcieliśmy zaprezentować jedynie kilku autorów oraz Gnieźnieńską Kolej Wąskotorową. Po tygodniu okazało się, że jest bardzo wielu poetów, którzy w swej twórczości posiadają również wiersze o pożądanej tematyce.

Miejscowości, z których pochodzą poeci, przysporzyło wiele niespodzianek. Jest to obszerne terytorium od Nowego Targu aż po Sztokholm. Sądzę, że dzięki inicjatywie grupy poetyckiej WARS, oraz niniejszej antologii dumnie wkroczyliśmy w nową 'epokę' kolejnictwa, która rysuje szerokie ramy dla społeczeństwa, gdzie pasażerowie nie są tylko masą do przewożenia. Kiedyś w wierszach opisywano jedynie parowozy, dziś temat ten – jest znacznie głębszy, szerszy, co nie oznacza że lepszy. Wraz z Piotrem Wiesławem Rudzkim, staraliśmy się wyselekcjonować wiersze, które godnie opisały rzeczywistość i pokazały że Kolej to jeszcze coś ważnego, coś innego od elektrowozów pokonujących tysiące kilometrów.”

Wolny Wagon Poetycki to nie tylko ponad 30 autorów, ale również ważni patroni medialni, którzy stoją murem za gru-

pą tworząc ładowne transportery przeznaczone do przewozu emocji oraz informacji. Wśród instytucji należy wyszczególnić portal Rynek Kolejowy, który na bieżąco relacjonuje co dzieje się w środowisku. W dalszej kolejności plasuje się Gnieźnieńska Kolej Wąskotorowa (patronat honorowy, ponieważ na tej trasie odbywa się Wolny Wagon Poetycki); Bardzo prężnie rozwijające się Koleje Mazowieckie (uruchamiające na dobę 792 pociągi podmiejskie); II Liceum Ogólnokształcące w Sopocie; Portal www.nakanapie.pl – skupiający wszystkie książki w jednym miejscu, portal Kuźnia Literacka (www.kuznia.art.pl), czasopismo regionalne „Tygodnik Kępiński”, czasopismo literackie „Migotania i Przejasnienia”, czasopismo „Własnym Głosem” czy niezależny portal miłośników jazdy pociągami: www.pkp-jazda.pl

W prosty sposób powstała książka, która udowadnia potrzebę eksploataowania wierszy służącą do przewozu osób oraz wrażeń. Patrząc na wymiary książki, można sądzić, że na odjazd Wolnego Wagonu Poetyckiego mogło się spóźnić wielu poetów, wiele instytucji – którzy na wspólnym bicie chcieli by posłuchać co w trawie piszecie. Niestety, pociąg odjechał, będzie następny. Wiadomo już, że w przyszłym po raz kolejny rozkołysze się inicjatywa Wolny Wagon Poetycki w Gnieźnieńskiej Kolei Wąskotorowej a zakończy się antologią. Na razie mamy tą publikację – której należy życzyć tylko jednego – zielonej.

Gustaw Ostaszewski

Grupa Poetycka WARS:

„Wolny Wagon Poetycki”;

Wyd. Komograf; Warszawa 2010



Co jest po drugiej stronie wiersza?

*Kopiesz piłkę na placu przed domem.
Właśnie silnie strzelasz tuż obok bramki.
Nie trafiasz. /.../
Dobrze, że matka woła na obiad.
Rodzice uważają, że nie masz słuchu
i nie będziesz chodził na lekcję muzyki.
A więc nie zostaniesz cudownym dzieckiem.*
(Poemat urodzinowy)

W poematach, jak i w wierszach, zawartych jest wiele myśli na miarę wielkich filozofów.

A jednak ...

Zrozumiałem.

*Dlatego jestem na odludziu.
Zastąpiłem wszystkie lustra,
zniszczyłem własne fotografie.
Zatarłem ślady.*

(Poemat o uśmiechu),

*... czy też z poematu Byt mój podniebny:
Nie zostawiać śladów i być czujnym.
Przenikać bezgłośnie i niewidzialnie.*

Niech zgadują,

czy jeszcze jestem.

Ale autor dzięki swoim książkom jest wśród nas, może schowany tylko za przy-

słowiowym nienapisanym wierszem, spaceruje po wersach zasłyszanych, wpiśniętych w kartki codziennych spraw. Jasiński posługuje się piórem po mistrzowsku, posiadał arcytrudną sztukę zapisywania poezji bez ... poezji, tzn. zbędnego poetyzowania ponad miarę.

Czasem teksty zawarte w tych dwóch tomach poetyckich są przejmujące do szpiku kości:

Umieram. Z Tobą idę.

To, co jest; to, co nie jest – jakie to łatwe!

Bez odwołania.

Asklepiosa trafił piorun

a Eliasza porwał wichry ognisty.

Próbowali oszukać.

Imperium trwa na nizinach.

Czy przyjdzie jeszcze Chrystus?

Oddają one stan ducha, autentyczny ból, który jest tu niemal namacalny. Utwory zawarte w tych książkach są często liryczne, jak również zadziwiająco celnie komutują współczesną rzeczywistość.

Chciałam zwrócić jeszcze uwagę na wydanie tomu **Nie napisany wiersz** –

utwory zamieszczone w tym zbiorze jakby przenikają przez kartki, przechodzą szarścią w biel i na odwrót. Jest to bardzo oryginalny zamysł i odzwierciedlenie naszej codzienności, gdzie ścieżki po których stąpamy potrafią wtapiać się w mgłę.

Zbiory zawarte w tych dwóch książkach są pełne literackich smakowitych kąsków, a każdy wiersz można czytać na wiele sposobów. Prawdziwa uczta literacka w dobrym stylu.

Polecam gorąco, wstyd nie znać!

Krystyna Woźniak

Po drugiej stronie wiersza

Autor: Bogusław Jasiński

Wydawnictwo: ETHOS

Wydanie polskie: 2010

ISBN: 978 - 83 - 60799 - 03 - 1

Wydanie: I

Nie napisany wiersz

Autor: Bogusław Jasiński

Wydawnictwo: ETHOS

Wydanie polskie: 2010

ISBN: 978 - 83 - 60799 - 02 - 4

Wydanie: I

Bogusław Jasiński – filozof, autor kilkunastu książek z zakresu filozofii i estetyki. Członek wielu stowarzyszeń naukowych i artystycznych w kraju i zagranicą. Laureat nagrody ministerialnej I-go stopnia im. Stanisława Wyspiańskiego. Życie swoje związał z górami. **Po drugiej stronie wiersza** i **Nie napisany wiersz** to kolejne najnowsze książki poetyckie tego autora. I nie da się ich rozdzielić, są powiązane myślowo.

W pierwszej książce znajdują się poematy, druga to zbiór czterdziestu ośmiu wierszy. Autor powraca w nich do dzieciństwa, czasu dorastania, pierwszych fascynacji. Ujmując rzecz bardziej obrazowo –

Z półki RSTK

Piegi na słońcu



„Piegi na słońcu” to drugi tomik wierszy Łucji Fornalczyk-Fice, ubiegłorocznej laureatki ogólnopolskiego konkursu literackiego „Dać świadectwo”. Autorka należy do RSTK w Gorzowie Wlkp. Zadebiutowała na łamach pisma Własnym Głosem. Pierwszy tomik poezji „W moim śnie” wydała w 1997 r. Publikuje w licznych almanachach i antologiach.

W tomiku „Piegi na słońcu” autorka opisuje prawdziwe sytuacje, mocno podkreślone dramatyzmem, zwątpieniem czy wręcz pesymizmem. Lucja Fornalczyk-Fice poszukuje w wierszach własnego głosu. Szuka słów najbardziej właściwych dla wyrażenia swojej osobowości, zawiłań psychologicznych, emocjonalnych, środowiskowych: „Sama jestem raczej/nietoperzem, krążącym/po jaskiniach. /Szukam skarbu słowa.”

Wiersze zebrane w tomiku, choć dotyczą spraw codziennych, mówią raczej o przeżyciach i doznaniach wewnętrznych z tym związanych. Przedmiotem fascynacji dla autorki jest Gorzów, przejawy obyczajowości, konfrontacja przeszłości z teraźniejszością, marzeń z możliwościami: „Obsiałam pole. /Pragnieniem. /Czekam na dobre żniwa. /Pogoda nie sprzyjała. /Zakwitły tylko emocje!” (wiersz „Inwestycja”), „Doszłam do dna. /Zostanę. /Tu najbezpieczniej.” („Droga”)

Stanisław Dominiak

Ulica w Gorzowie

Przy niej mój dom
ma skórę zdartą do kości.
Strupieszwały tynk opada na chodnik.
Powieki okien szeroko otwarte.
Brak makijażu odstania
smutną twarz.
Na głowie mego domu
sive włosy anten
niezbyt równo przyczesane.
Na dłoniach parapetów
przysiadają gołębie.
Klatka domu po zabiegu
ujmuje świeżym zapachem emalii.
Wieczorem dom szykuje się do snu.
Wewnętrzny blaskiem
tętni jego serce.
Tam krzątają się ludzie.
Tam toczy się życie od stycznia
poprzez maj aż do grudnia.
I znowu od nowa...

Rozmowa szeptem

Jan Rychner – dał się poznać jako autor wierszy lirycznych, a także w ostatnio wydanym tomiku „Ze źródła wody czystej” – wierszy religijnych, które w wielu fragmentach stały się modlitwą. W nowym tomiku zawierającym wybór wierszy miłosnych widać nagły zwrot, to odwrócenie się poety w stronę świata, fascynacja kobietą, wejście w jakże nęcące pokusy cielesności. A zaczyna się to wszystko od ciekawego wiersza „Twoim śladem”, gdzie myśl sięga do głębokiej przyjaźni, poszukiwania śladu minionych przeżyć i mijającego nieubłaganie czasu, który pozostaje w pamięci. Kolejny wiersz, o zupełnie innym klimacie, wręcz mrocznym, pt. „Cienie nad wyspą”, który jest dionizyjski, pogański, poeta kreśli obraz, gdzie ma miejsce erotyczne zatracenie, aż gęste od grzechu. Już w następnych wierszach jest wyciszenie, rozmowa szeptem. „Naucz mnie słuchać rytmu serca twego” – napisze poeta. Z dobrego wiersza, z podróży, pt. „Na klifie” przytoczę jego fragment:

„Każdy gest zniewał i układał się w dźwięki, proste i czułe jak dotyk nocy. Boleśnie tragiczni, groteskowi w pragnieniach dzieliliśmy czas na pół. Żeby zapamiętać tę jedyną noc...”

Ten tom Jana Rychnera, to przede wszystkim czułe wiersze miłosne i bardzo śmiałe erotyki. Tu miesza się czułość i namietność, pożądanie i rozkosz. Oto dwa fragmenty:

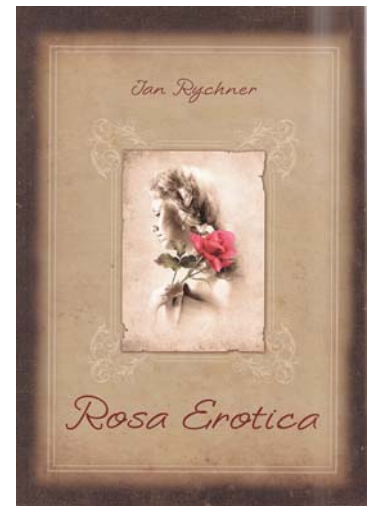
„Miłość uniosła nas / ponad przestrzeń i zatrzymała czas”.

I jeszcze: „poczułem wilgoć / twojego pragnienia”.

Labirynt w mitologii greckiej to miejsce o tysiącach pokrętnych ścieżek i szufladek zamykających się przed każdym intruzem. Pozwoliła jedynie wyjść z niego nić Ariadny. A co umożliwia wyprzedzić więcej wyświetlić się idei zbiorku poetyckiego Józefa Włodzimierza Szymkowskiego „Labirynt”? Jakże przesłanie? Wiara w człowieka, chęć dopomożenia mu przez rady i wskazówki, krytyka win a podnoszenie przymiotów. Zaczyna poeta – przedstawiając się... Najpełniej prezentuje go notka informacyjna na okładce tomu. Wynika z niej, że autor to urodzony Warszawianin, mieszkający od lat w stolicy, krainy tysiąca jezior, Ostródzie. Wydał trzy zbiory wierszy, w tym jeden z fraszkami. „Labirynt” to czwarty tom, napisany zresztą na dłuższej przestrzeni lat, ciągnących się od roku 1993. Miałem okazję z poetą rozmawiać, gdyż Warszawę odwiedza; zauważyłem delikatność w jego sposobie bycia, oraz prowadzenie przekomej

Jest tu zachwyt nad kobiecym ciałem (te biodra, uda, piersi), głód kobiecego ciała. Ten erotyzm jest naprawdę śmiały, chociaż jest stonowany, nie ma w nim wulgarności (a może po prostu prawdziwy, bez pruderii), w pewnych partiach, erotyki, to wyzywający bezwstyd, przypominające nieco Leśmianowskie poetyckie żonglowanie słowem. Ale najważniejszym przesłaniem tych wierszy miłosnych i erotyków, jest przekonanie jak bardzo liczy się w ludzkim życiu dotyk. I jeszcze taka oczywista refleksja: wiersze miłosne najczęściej powstają z wielkiej tęsknoty za drugą osobą – i aby z tą osobą tworzyć w życiu Jedno, z potrzeby dzielenia się z innymi wielkimi przeżyciami i pięknem, jakie przynosi z sobą miłość. W wielu wierszach poeta maluje piękne obrazy otaczającego go świata, przyrody, to trafne spostrzeżenia ujęte w poetycką metaforę. Potrafi umiętnie zachwycić się porankiem, nocną ciszą, wschodem, czy zachodem słońca, w sposób trafny i prosty opisać w wierszu zjawiska z życia fauny, jak choćby w wierszu, pt. „Koniec lata”, cyt. „spóźnione ślimaki / powracające z nocnego spaceru”.

Ładny i ciekawy wiersz „Dni i noc” (z cyklu barwy uczuć) zaczynający się od słów: „wtulony w ciszę nocy / poznałem głębię rozkochanych oczu”. Tu wyraźne są inspiracje poezją miłosną Kazimierza Przerwy-Tetmajera (oczywiście ujęte w sposób odmienny i bliższy współczesnym kierunkom poetyckim). Inny ładny wiersz, pt. „Poranny niepokój”, tak „filozoficznie” przypomina słynny werset Stanisława Grochowiaka: „Bo jak można ułożyć miłość na rozu-



mie”. O dużej urodzie poetyckiej jest wiersz pt. „Zaproszenie”, a jest to propozycja spaceru po ukochanym Starym Mieście znanym i bliskim sercu poety, czy też ciekawe i obrazowe metafory w wierszu pt. „Synestezja”.

Ten zbiór wierszy jest ciekawą propozycją poetycką. Ale moim obowiązkiem jest też zwrócenie uwagi na pewne tzw. 'rozluźnienie formy' w kilku wierszach. Nad tym można zapanować, wystarczy więcej dyscypliny przy pisaniu. Przy następnym tomie, już takie uwagi na pewno będą niepotrzebne, bo wiem Jan Rychner jest poetą interesującym, o dużych możliwościach twórczych. Bo jeśli ktoś potrafi napisać takie wiersze:

„ze szczęściem pod rękę alejkami
w Ustroniu spacerowało życie”.

– to już jest znacząca poetycka ranga.

Zbigniew Jerzyna

JAN RYCHNER – „Rosa Erotica” Warszawa 2010, wydawca: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, Warszawa, ul. Rolna 191, stron 108

Wejść, aby wyjść

gry, nieporozumienia z otoczeniem. No cóż, żeby świat rozpoznawać najlepiej robić to za pomocą obserwacji uczestniczącej z próbami czy raczej elementami happeningu. W tonie wierszy autor ujawnia się jako ten, który pamięta jeszcze Powstanie Warszawskie. Matka jego już odeszła z tego świata.

Poeta nie wie kim jest – kim nie jest. Kocha przyrodę, tę zwłaszcza pobudzoną do życia, latem. Jest wierzący, budzi jego podziw Ojcami Kościoła. Jan Paweł II, ale i Benedykt XVI, który wszystkim błogosławi, przesłał znak krzyża i jemu, obserwuje ludzi, życie społeczne, scenę polityczną. Ma wiele zastrzeżeń do natury ludzkiej, nie wolnej od wad i małości. W relacjach międ-

dyzobowych wypacza grę pozorów nieautentycznymi działaniami. Ale znów to pozor pozorów, jakaś żądza bogactwa i magii. Ciepły to tomik, nikt by nie przypuszczał, że już wyszedł od starszego pana. Można mieć zastrzeżenia trochę do orkiestracji semantycznej wierszy, bo następuje tu jakaś dysharmonia; słowa proste, powszechnie, przepłatają się, stojąc często obok siebie, ze słowami wyszukanyymi, często z obcym rdzeniem, szczególnie zaszębia się z uogólnieniem, opis sąsiaduje z publicystyką. Oszczędny w słowach poeta złożył tomik w pełni dojrzały i na poziomie.

Stanisław Stanik

Józef Włodzimierz Szymkowski. Labirynt. Ostróda. 2009 „GRAF”, s. 76.

Zwabiła nas Ula jak do ula

Wpadam na „Malarstwo i ceramikę” Urszuli Kołodziejczak jak po ogniu. Sobota, dziewiętnasty dzień lutego, samo południe, Klub Nauczyciela, a ja myślę, co tu na obiad ugotować, czy na pewno synek wyzdrowiał i co tu jeszcze trzeba zrobić przed niedzielą. Nie mogłabym

Przylącam się. Tu uścisk z Daną, uśmiech do Romka, tam buziak z Krystyną. Do tego zachwyt nad wiosennym wydaniem Basi. Są wszyscy, którzy być powinni. Większość znam, bo przecież należą do Stowarzyszenia Twórczego „Wena”, ale są i nowe twarze. Zapewne ze wszyst-

Jagielle, który wygłosił laudację pod adresem autorki wystawy – wiem, że akwarela = pigment + woda + papier + dusza.

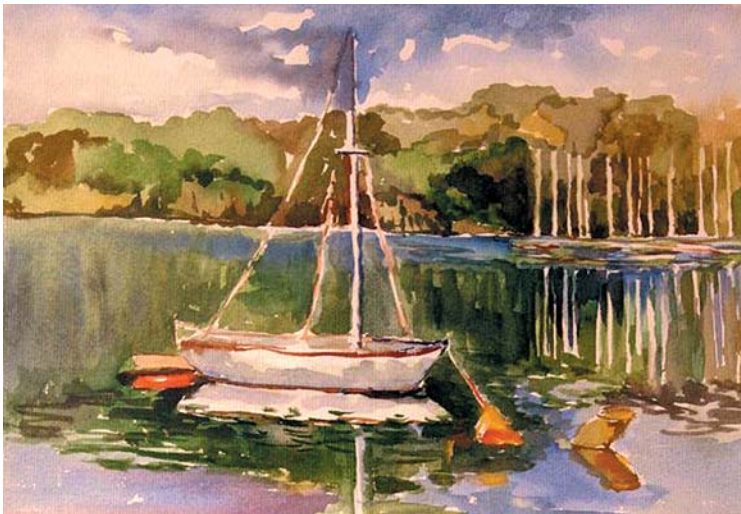
Proste równanie, a jednak technika ta okazuje się najtrudniejszą, bo nie ma w niej bieli, farby można tylko przyciemniać i nic po poprawkach. Ważne jest jed-

stały za mną, przede mną coś jeszcze do wydeptania”. O tak, każdy ma swoje ścieżki, wśród łąk, lasów, również te na wodzie. „Chcę wiedzieć o czym myślisz patrząc w zieleń traw” za chwilę śpiewa Ola Jach w piosence Anny Serafińskiej. I ja chcę dociec o czym myśli autorka zaprezentowanych obrazów gdy maluje? Z folderu wydanego z tej okazji dowiaduję się, że Ula myśli o drugim człowieku, o radości jaką możemy czerpać z życia. Że jest animatorem, który wspiera adeptów sztuki malarskiej, bo ważne jest dla niej by osoba malująca nie traciła wiary w siebie i w swoje możliwości, by była dumna z tego, że może dać innym cząstkę siebie.

Najbardziej radość życia dostrzegam w Uli ceramikach. To wyjątkowo ujmujący cykl ludzików – którzy w większości mają wesołe twarze. A skoro jest powód do zadowolenia to do głosu dochodzi brylujący w tym temacie nadworny satyryk RSTK-u Ferdynand Głodzik. Historyjka o biedronce i sieci jej sklepów rozbawia wszystkich. Spontanicznie do mikrofonu podchodzą również nie przewidziani w scenariuszu laudatorzy, ale w tym jest przecież cały urok takiego spotkania.

Ja wypijam lampkę czerwonego wina i unoszę ze sobą spokój jeziora, na którym wśród trzcin cumuje łódka. Odpływam do domu z aparatem pełnym zdjęć i spokojem człowieka, który na moment zatrzymał się nad światem drugiego artysty.

Beata Patrycja Klary



Fot. Beata Patrycja Klary



Fot. Beata Patrycja Klary

jednak nie przyjść, bo już zawsza w piątek przygotowałam dla Uli drobiazg – no przyznam się bez bicia – własną książkę podpisałam, ale serce wycięłam i ozdobiłam – bo jak się idzie do artystki – to trzeba coś wyjątkowego przynieść.

No więc jestem i już od drzwi słyszę brzęczenie wielu ludzi, którzy to oglądają, to rozmawiają, to komentują, a na dodatek te flesze, głośne migawki, czyli charakterystyczne odgłosy wernisażu. Istny ul-

kimi na „ty” jest bohaterka spotkania. Nie można się do niej dopchać, tym bardziej, że prawie tonie w kwiatach. Chytkiem podsuwam suvenir i rzucam się na ściany – prawie dosłownie, bo od kilku miesięcy mam odpowiedni sprzęt fotograficzny.

Na ścianach wiszą akwarele – rozpoznaję technikę, ale gdyby ktoś wcześniej zapytał mnie – co to jest akwarela? – odpowiedziałabym, że sztuka malowania farbą wodną. Dziś dzięki Augustynowi

norazowe mocne uderzenie pędzla. Właśnie to zdecydowanie, ta siła przykuły moją uwagę. Nie wszystko się spodobało, bo coś tam zbyt wyraźne, dosłowne, fragmenty budynków jakieś nijakie. Ale jest coś co zachwyca. Mała łódeczka na jeziorze zacumowana do korzenia. Z niej tchnie spokój tego miejsca i pytanie – dokąd płyniemy? Gdzie zmierzamy? Jakby w tych samych klimatach jest Romek Habdas ze słowami wiersza „ścieżki zo-

W okresie od 12 grudnia 2010 r. do 21 stycznia 2011 r. wierni Parafii Katedralnej św. Floriana Męczennika i św. Michała Archanioła w Warszawie, przy ul. Floriańskiej 3 oraz inni zaproszeni goście mieli okazję zapoznać się z bogatym zbiorem Bożonarodzeniowych i Noworocznych kart pocztowych z różnych stron świata, wrocławskiego filokartysty Stanisława Chmury.

Wystawa miała dwie odsłony. Pierwsza dotyczyła Świąt Bożego Narodzenia. Na 13 planszach pokazanych zostało 108 pocztówek z kraju i ze świata związanych tematycznie ze Świątami Bożego Narodzenia, uszeregowanych w podtematy, po 9 sztuk na planszy. W tym zestawie pokazane zostały m. in. pocztówki z przepięknymi szopkami krakowskimi i szopkami ludowymi. Całość tematu zamykają kartki przedstawiające zabytkowe zegary wskazujące ostatnie minuty Starego Roku, a tym samym symbolizujące radość powitania Nowego Roku.

W drugiej odsłonie autor pokazał zbiór 117 pocztówek, obejmujących tematycznie okres od Pokłonu Trzech Króli, po ucieczkę Świętej Rodziny do Egip-

tu. Swoistą perełką wystawy były kartki pochodzące z zagranicy, m. in. z Austrii, Włoch, Szwecji, a nawet takie, które przywędrowały z Ameryki i Afryki.

W dniu otwarcia wystawy na miejscu byli obecni: Marzena Banulska – Kustosz

Wystawy, Katarzyna Jasińska – Prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej oraz Tomasz Podsędek – Członek Rady Diecezjalnej Akcji Katolickiej.

Autor wystawy, Stanisław Chmura, od ponad 50 lat zbiera kartki pocztowe

z całego świata. Dzięki ludziom dobrej woli zgromadził ich ponad 60 tysięcy. Segreguje je tematycznie i tworzy wystawy na potrzeby „Małej Kultury”, dla zachowania historii pocztówek. W 1995 r. ówczesny Prezes Wrocławskiego RSTK Tereniusz Nawrocki zachęcił Stanisława Chmurę do zaprezentowania swoich zbiorów. Pierwszą wystawę pod tytułem: „Wrocław na Dawnej Pocztówce” zaprezentował we Wrocławiu tego samego roku. Na kolejnych wystawach prezentował takie tematy jak: „Wiele Jest Dróg – Jeden Bóg”, „Drewniane Budownictwo Sakralne”, „Kościoły Trzech Narodów”, „Papież Jan Paweł II”, „Kościoły w Polsce – Wrocławiu – Dolnym Śląsku”, „Uroki Jesieni i Zimy” oraz inne. Stanisław Chmura jest jedynym w kraju filokartystą na taką skalę.

Jadwiga Pilińska



Fot. Marzena Banulska

Od prawej Stanisław Chmura, Katarzyna Jasińska, Tomasz Podsędek.

Tradycje i zwyczaje



Stanisław Jerzy Dołżyk

artysta malarz, muzyk, pochodzi z Giżycka. Członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, wiceprezes Warszawskiego RSTK. Od 2001 roku należy do pracowni malarskiej prowadzonej przez Jacka Bukowskiego w Warszawie. Prace swoje prezentował na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Jerzy Dołżyk pierwsze obrazy tworzył w stylu naturalistycznym. Od kilku lat najistotniejszą inspiracją malarską artysty jest twórczość Jacka Kaczmarskiego, a ulubioną formą wypowiedzi malarskiej

Lirnik

abstrakcja liryczna, jak mówi sam malarz: *dobrze i bezpiecznie się przy niej czuję, ponieważ posiada nieograniczone możliwości interpretacji plastycznej.* W swojej pracy Dołżyk przyjmuje różnorodne wyzwania, w sposób nowatorski wychodzi do współczesnego odbiorcy tworząc projekcje multimedialne – między innymi „Lot Ikara”, powstały z cyklu obrazów namalowanych w latach 2004-2006 (17 prac) do piosenek Kaczmarskiego. Oprócz malarstwa, pasją Jurka jest także muzyka i poezja, łączy je z dobrym skutkiem, czego dowodem zespół „Lirnik i Tłum” założony wspólnie z Renatą Borską. Zespół planuje projekt składający się z piosenek Kaczmarskiego i „multimentalnych wariacji” na temat obrazów.

Kaczmarski, to nie jedyna inspiracja poetycka artysty, ostatnia wystawa prac Jurka Dołżyka miała miejsce w styczniu 2011 roku, w Kinie Praha. Zostały tam zaprezentowane obrazy wykonane specjal-

nie do utworów zamieszczonych w „Erotonie” – tomiku poetyckim wydanym przez trzy pary małżeńskie (Siwmir, Sobierajowie i Goszczyccy) oraz Agatę Kyziol. W wywiadzie udzielonym Janowi Siwmirowi, Dołżyk tak wypowiada się o procesie powstawania swoich prac inspirowanych poezją:

– *W malarstwie wygląda to tak: czytając wiersze staram się odnaleźć w fikcyjnej rzeczywistości, utożsamiać z „pro-*



JERZY DOŁŻYK – KOSMONAUCI – 2009, OLEJ, PŁÓTNO, 120 X 120



JERZY DOŁŻYK – SPALONA SYNAGOGA – 2009, OLEJ, PŁÓTNO, 120 X 120



JERZY DOŁŻYK – LATARNIE – 2009, OLEJ, PŁÓTNO, 120 X 120

Wystawy indywidualne

- 2011 – Nove Kino Praha, Warszawa
- 2010 – Klub Garnizonowy Kazuń w Modlinie Twierdzy; Klub Kultury „Goclaw”, Warszawa; Bielański Ośrodek Kultury, Warszawa; Centrum Kultury „eSTeDe”, Gniezno; DK Kadr, Warszawa
- 2009 – Alternatywa Cafe, Warszawa, ul. Złota; Alternatywa Cafe, Warszawa, ul. Marszałkowska; DK Kadr, Warszawa – Kafeteka, Warszawa; mGaleria, Warszawa; Ad – Hoc, Warszawa
- 2006 – BWA, Piotrków Trybunalski; Galeria „Cytadela”, Warszawa
- 2005 – Galeria Stołecznego Klubu Garnizonowego DWP, Warszawa; Galeria Sztuki Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa
- 2004 – Galeria Warszawskiej Szkoły Zarządzania, Warszawa 2003 – Ratusz, Warszawa – Rembertów

Wystawy zbiorowe

- 2011 – Warszawa, Galeria Muzeum Archeologicznego; Płońsk – MCK, Galeria „P”
- 2010 – Warszawa, Galeria Muzeum Woli; Galeria CPK Praga Południe;
- 2008 – Rzeszów, BWA
- 2007 – Nowy Sącz, Galeria BWA; Brodnica, Galeria Muzeum Miejskiego; Macedonia – Prilep, Strumica, Kumanowo
- 2006 – Wrocław, Galeria Miejska.
- 2005 – BWA – Piotrków Trybunalski; Warszawa „Stara Kordegarda” 2004 – Muzeum w Nieborowie, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie
- 2003 – Kołobrzeg, Galeria Sztuki Współczesnej; Gdynia, Galeria Klubu Garnizonowego; Kraków, Muzeum Ogrodu Botanicznego UJ; Chełm, Muzeum Chełmskie; Piotrków Trybunalski, BWA; Radomsko, Muzeum Regionalne
- 2002 – Bełchatów, Muzeum Regionalne; Boleszyszyce, Muzeum Przyrodnicze UJ w Krakowie; Warszawa Powsin, „Fangorówka” Galeria Ogrodu Botanicznego PAN; Piotrków Trybunalski, BWA

(źródło: Internet)

blemem”, który jest – moim zdaniem – iskrą rozpalającą całe zdarzenie, następnie przełożyć to na formę plastyczną, czyli nadać tej iskrze wyraz – gestem, formą i kolorem, a następnie dopełnić otoczenie, które będzie w stanie od niej zapłonąć. [...] Do przekładania stanów emocjonalnych na płótno najlepiej sprawdza się malarstwo ekspresyjne, które daje mi ogromne możliwości wypowiedzenia się. Farba olejna nadaje dynamiki, konkretności, wymuszając określone emocje za pomocą zdecydowanych gestów i form, natomiast prace wykonane lawowanym tuszem, dopełnionym w końcowej fazie suchą pastelą, zyskują na ulotności, lekkości i tajemniczości.

Poetyczny i muzyczny motyw podejmowany przez Jerzego Dołżyka w działaniach malarskich, przybiera różne formy i wartości, zawsze pełne ekspresji, emocje liryczne poety łączą się z emocjami plastyka tworząc przestrzenną formę przemawiającą kolorem. Obecnie Jerzy Dołżyk pracuje nad nowym cyklem obrazów do piosenki Jacka Kaczmarskiego „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego”. Tytuł cyklu „Ósmy krąg”, na który będzie się składać 8 prac olejnych. Zaplanowany termin wystawy przypada na dzień 7 kwietnia 2011 roku. Pomimo, że artysta stworzył już prawie 30 obrazów inspirowanych twórczością Kaczmarskiego, to wciąż jest ona dla niego natchnieniem – *nie można się bowiem zatrzymać, kiedy człowieka przepelnia uczucie odwagi i samospełnienia.*

Zofia Mikula

Tadeusz Buraczewski**Rap – Dziś moja knajpa
zwie się pub**

Dziś moja knajpa zwie się pub
 była ze skwarą z Big Mac
 a pod plakatem „Teraz Polska”
 żebrze Rumunka – jakaś swojska..
 Kiedyś był syf... i byli „oni”
 dziś AIDS spowszedniał – kondom chroni
 „czerwone jabłuszko – przekrojone na krzyż
 i czarna iluzja – kiedy na to patrzysz”.

A w Klarysewie – by the way
 to KGB czy CIA?...

Niedźwiedź z Berlina – niedźwiedź z Moskwy

richtung gerade – marsch parade
 Gdański czy Danziger – bank
 Wpiero czy drank
 tak ciut na Wschód – na Zachód coś
 – choroszo? – Gut!

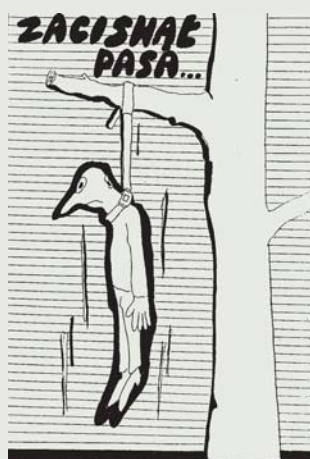
Graj Cyganie graj – prywisłinski kraj..
 W kilku sejmitkach jest nadzieja –
 skrobać – nie skrobać – żenić gey'a

tyłem do przodu – myląc tropy
 oliwki Johnson użyć wcześniej
 i oby – oby bezboleśnie
 w cztery litery Europy...

Dziś moja knajpa zwie się pub
 ja pod Chopina robię rap

..w nocy zapalił się emeryt
 od świeczki – bo mu prąd odciął
 i wniosek prosty jak rytm pieśni
 gdy nie masz szmalu – no to nie śpij!
 21 sierpnia mgień
 a miał być cud
 że Polską – polska...

...miałeś chامية...
 teraz won!
 Został sznur...
 ...nie sznur –
 to lont!



rys. Dariusz Maciejewski

Ferdynand Głodzik**Pakość**

Wystrzałowa brunetka z Pakości,
 przyjmowała w mieszkanku swym gości;
 gdy minęły młode lata,
 odgrodziła się od świata;
 żyje godnie, bo ma oszczędności.

Żonkoś z Mierzęcina

Kędzierzawy chłop spod Mierzęcina,
 na niewiasty wciąż parol zaginał.
 Wreszcie pojął był młódkę,
 i pysk zamknął na kłódkę.
 Nie odezwał się nawet na chrzcinach.

Napachanie

Młody świstak ze wsi Napachanie,
 był obrotny i cięty na panie.
 Nie przegapił spódnicy,
 nawet spod Rokietnicy;
 przy tym zawsze miał wolne mieszkanie.

Żywotność

Kombajnista żywotny z Ciecierzyc,
 ze żniwiarką zbliżenie chciał przeżyć;
 gdy minęły już żniwa,
 nad kwaterką się kiwał,
 a w dodatku miał kaca i nieżył.

Fraszki**Wiesław Brewiński****Eroprztyczki****PITAGORAZ**

Po to Pan Bóg mistrza stworzył
 By i trójkąt nam otworzył.

PARTNERKA

Ma go na smyczy.
 Niech się nie byczy.

POD LATARNIĄ

Już nie jedno ciało
 Tu się wynurzało.

BRYLANT

Nie unikał drogiej żony,
 Bo z wieloma był szczepiony.

Zbigniew Kurzyński**NAGROBEK**

Tak to lekarza los się dopełnia,
 bowiem się podjął samoleczenia.

**NAGROBEK SKORUMPOWANEGO
DZIAŁACZA PIŁKARSKIEGO**

Po źle odrobionej życia lekcji
 tutaj się dostał - do kolekcji.

NAGROBEK KARIEROWICZA

Walcząc o stołek
 wpadł w ten to dotek.
 Teraz siedzi w dołku
 na zdobyczym stołku.

NAGROBEK „DRUGIEGO”

Gromił wszystkich, choć był wice
 więc zasłużył na gromnicę.

Aforyzmy**Tadeusz Józef Maryniak
TAMAR**

- Historia jest jak stara baba – lubi się powtarzać
- Zawsze do domu wraca nagi, ale za to kompletnie pijany
- Najłatwiej jest obudzić drzemiące wątpliwości
- Nie samą smotą diabeł żyje
- I myśliwy może być rogiaczem



Pod adresem internetowym
<http://rstk-warszawa.blog.pl>
 działa
BLOG
WARSZAWSKIEGO RSTK

Blog prowadzi Stanisław Dominiak
 i do niego należy kierować
 opinie i uwagi:
staszek.dom@wp.pl

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Stanisław Dymek – z-ca redaktora naczelnego

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego

Stanisław Dominiak, Jerzy Dołyż, Piotr Goszczycki, Zofia Mięka, Jadwiga Pilińska,
 Krystyna Woźniak,

WSPÓŁPRACUJĄ: Beata Patrycja Klary, Ewa Komenda, Jan Rychner, Jan Siwmir, Stanisław Stanik.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskiety).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury,

00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 46/5 II piętro, tel 022 629 1517.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex, ul. Borsuczka 13, relex1993@gmail.com

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl

spot słonina**Longina Bujas****Kobiety i postęp**

Gdyby nie kobiety urocze istoty
 Mężczyzna do dzisiaj nie wylazłby z groty!

Różnica zdań

Co mężczyzna z trudem ustali
 Kobieta jednym zdaniem obali.

Gadatliwość kobiet

Łatwiej wodę wycisnąć z kamienia
 niż nakłonić kobietę do milczenia.